NOWINY Andrychowskie

Sierpień 2020, nr 8 (356), Nakład 1100 egz., Cena gazety 3,50 zł, ZW z VAT

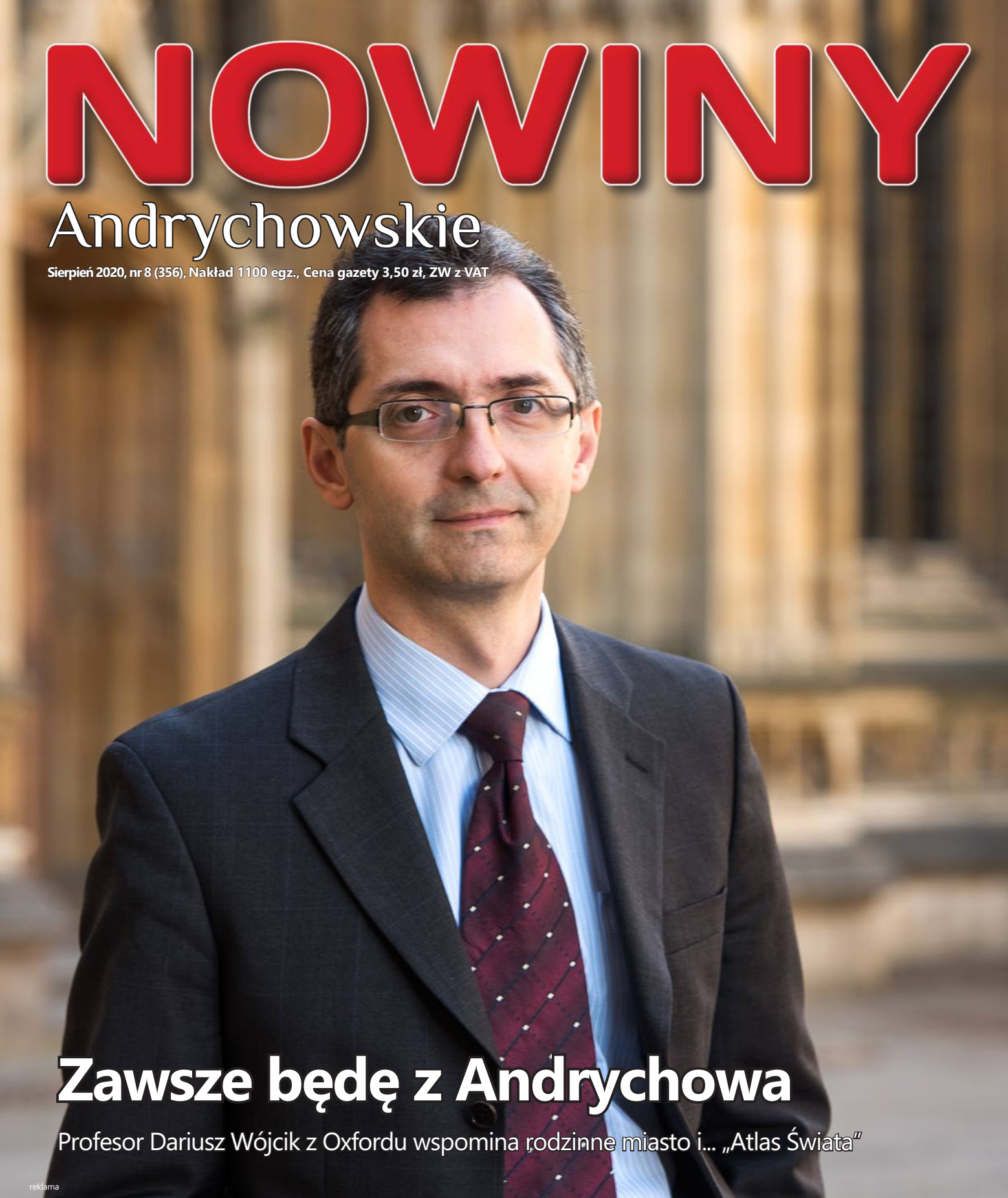

Zawsze będę z Andrychowa

Profesor Dariusz Wójcik z Oxfordu wspomina rodzinne miasto i... „Atlas Świata”

reklama

Nowiny Andrychowskie
ul. Krakowska 74 (budynek MBP)

34-120 Andrychów
tel. 33 875 23 13
nowiny@andrychow.eu
www.radioandrychow.pl

Redakcja czynna
od poniedziałku do piątku
w godz. 7.00-15.00
Dodatkowy dyżur w środy
w godz. 17.00-18.30

Skład redakcji:
Marek Nycz (redaktor naczelny)
marek.nycz@andrychow.eu
Robert Fraś
robert.fras@andrychow.eu
Jacek Dyrlaga
jacek.dyrlaga@andrychow.eu
Anna Piotrowska
anna.piotrowska@andrychow.eu
Anna Płonka (dział reklamy)
reklama.nowiny@andrychow.eu
Andrzej Fryś
Grzegorz Sroka (sport)
srokagrzesiek@gmail.com

Jadwiga Janus (felieton, historia)
jadwiga.janus@gmail.com
Daria Rusin
Jerzy Tomiak, Jan Zieliński (przyroda)
Jarosław Skupień

Skład i opracowanie graficzne:
Robert Fraś
Materiały w dziale „Bliżej Kultury":
Centrum Kultury
i Wypoczynku w Andrychowie

Nakład: **1100 egz.**
Numer zamknięto: 3.08.2020
Wydaje Rada Miejska w Andrychowie.
Druk: **Drukarnia i Wydawnictwo Grafikon**
Jaroszowice 324, 34-100 Wadowice

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów. Tekstów nadesłanych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu nie jest równoznaczne z jego opublikowaniem. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Pałac kupiony

Gmina Andrychów 14 lipca kupiła pałac Bobrowskich, a wraz z nim zyskuje inne tereny, w sumie blisko 70 hektarów innych gruntów w Andrychowie. Umowę podpisano z czworgiem spadkobierców rodziny Bobrowskich.

Negocjacje w sprawie odkupienia pałacu trwały blisko pięć lat, a wszystko zaczęło się po tym, jak Skarb Państwa zwrócił spadkobiercom dawny majątek rodzinny. Utracili go po komunistycznej reformie rolnej jeszcze w latach 40. XX wieku. Za całość gmina zapłaci 4 mln 250 tys. złotych w czterech ratach, a pierwsza, tegoroczna wyniesie milion 250 tysięcy. Spadkobiercy Bobrowskich zdecydowali, że razem z tą transakcją zrzekną się wszelkich ewentualnych innych roszczeń w gminie Andrychów. A należały do nich nie tylko pałac i jego najbliższa okolica, ale też działki na Pańskiej Górze i pod nią, teren pod parkingiem przy kąpielisku, park miejski i wiele innych gruntów – w sumie prawie 70 hektarów.

Umowę notarialną podpisało czworo spadkobierców Bobrowskich, a ze strony władz gminy zrobił to burmistrz Tomasz Żak oraz skarbnik Dorota Żywioł. Teraz gmina stara się o fundusze zewnętrzne – obiecane przez władze województwa – na remont pałacu. Renowacja – takie są szacunki – ma kosztować nawet 24 mln zł. Jak powiedział nam burmistrz Tomasz Żak, z tych

zewnętrznych dotacji kwota 2 mln 600 tys. będzie wkładem do zakupu nieruchomości, resztę dołoży samorząd z własnych funduszy. Odkupiony i wyremontowany obiekt będzie służył całej lokalnej społeczności i zostanie przeznaczony na cele społeczne i kulturalne. n

Biała Droga gotowa przed terminem

Beata Smolec, wicestarosta powiatu wadowickiego, powiedziała w Radiu Andrychów, że gruntowna przebudowa Białej Drogi zakończy się przed terminem, czyli wcześniej niż w grudniu. Niedawno wylewany był tam asfalt.

Od maja trwają szeroko zakrojone prace na tej ulicy i drodze powiatowej, dojazdowej do Nidku, a także do wielu firm, które tam się ulokowały w ostatnich latach. Remont jest tak głęboki, że sięgnięto fundamentów drogi, a oprócz jezdni z odwodnieniami budowany jest też chodnik (tylko w części andrychowskiej – 1,3 km) i ścieżka rowerowa do samego Nidku. Cały remontowany odcinek ma cztery kilometry.

Koszt tego remontu to 13 mln 955 tys. zł, w tym jest 7 mln 300 tys. dotacji unijnej. W finansowaniu partycypują także dwie gminy – Andrychów i Wieprz. Droga będzie otwarta dla ruchu kołowego najprawdopodobniej w październiku, ale prace uzupełniające mogą być kontynuowane jeszcze na początku 2021 r. Remont prowadzi firma DROG BUD Franciszka Fryca ze Spytkowic, a głównym inwestorem jest Starostwo Powiatowe w Wadowicach.

Po oddaniu odcinka od ronda do Nidku przebudowany zostanie krótki fragment łączący rondo z ul. Krakowską (DK 52).

mn

Sesja w sprawie kilku ważnych zmian i inwestycji

30 lipca miała miejsce XXV – tym razem nadzwyczajna - Sesja Rady Miejskiej w Andrychowie. Sesja odbywała się w trybie zdalnym, co spowodowało kłopoty, bo łączność rwała się kilkukrotnie. W kilku punktach nie zabrakło też gorącej dyskusji.

Zanim radni przeszli do uchwał Rada w głosowaniu oddaliła wniosek radnej Alicji Studniarz o rozdzielenie jednego z projektu na dwa projekty. Wniosek został odrzucony większością głosów.

Potem Skarbnik Gminy Dorota Żywioł przedstawiła zmiany w budżecie. Dotyczyły one przesunięcia środków finansowych na inwestycje, takie jak przebudowa dróg i parkingów gminnych na terenie Gminy Andrychów za kwotę 290 tys. zł. A chodzi o przebudowy m.in. ul. Bielskiej Bocznej w Roczynach, Wspólnej Bocznej i Za Grapą w Sułkowicach-Bolęcinie, a także Pogodnej Bocznej w Targanicach, os. Świątkówka w Zagórniku oraz parkingu przy Ośrodku „VENA" w Andrychowie. Ponadto wyasygnowano kwotę 155 tys. zł na rozbudowę cmentarza komunalnego w Andrychowie oraz na modernizację energetyczną budynków szkoły w Rzykach, budynku Wiejskiego Domu Kultury i NZOZ w Inwałdzie. Te renowacje wyceniono na kwotę 1 mln 200 tys. zł. Do tego Rada Miejska zdecydowała o rozbudowie budynku sportowego LKS „Znicz" w Sułkowicach-Bolęcinie za 155 tys. zł i przeznaczeniu 70 tys. zł na kompleksowe zagospodarowanie Pańskiej Góry. To najważniejsze zmiany i najkosztowniejsze, ale ich lista jest znacznie dłuższa – można ją znaleźć na stronie Urzędu Miejskiego w Biuletynie Informacji Publicznej.

W tym punkcie dyskusję zdominował radny Krzysztof Kubień, który nie tyle odnosił się do omawianych projektów uchwał ile do sposobu prowadzenia sesji przez przewodniczącego, a także do burmistrza i jego kierowania gminą, ogólnie. Radny nie rozumiał dlaczego sesja ma tryb zdalny, a nie jest procedowana normalnie. Przewodniczący przypomniał, że tego dnia w Polsce padł rekord dziennych zachorowań na COVID-19 – 615 przypadków. Radny domagał się też wyjaśnień, skąd wzięły wykazane w projekcie oszczędności w oświacie? Dlaczego nie było tego w planach budżetowych na ten rok? Burmistrz wyjaśnił radnemu i nauczycielowi, że szkoły nie pracowały normalnie od marca, więc ich koszty funkcjonowania były niższe, niż zapisane w projekcie. *I nikt tych pieniędzy nie odbiera oświacie* – mówił burmistrz – *będą przeznaczone m.in. na termomodernizację szkół.* Z biorących udział w głosowaniu 15 radnych było za tą uchwałą, czworo przeciwko, a dwoje wstrzymało się od głosu.

Zmiany w budżecie zawsze pociągają za sobą zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej, co również zreferowała skarbniczka Dorota Żywioł. Za zmianami było 15 radnych, czworo przeciwko, a dwoje wstrzymało się od głosu.

Kolejna uchwała dotyczyła dotacji dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Targanicach Dolnych. A chodzi o "Przebudowę budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Targanicach Dolnych – etap I". Tu radni byli jednomyślni – wszyscy byli za uchwałą.

Potem Rada zajęła się projektem uchwały dotyczącej zmian w „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego". Zreferował to Konrad Zadora z Wydziału Architektury i Urbanistyki. Zmiany te dotyczyć mają kilku ważnych kwestii i planowanych inwestycji. Chodzi np. o nową lokalizację cmentarza komunalnego, a także wyznaczenie obszarów rozmieszczenia urządzeń wytwarzających energię z odnawialnych źródeł. Ponadto zmiany dotyczą ustalenia miejsca dla planowanej lokalizacji zakładu termicznej utylizacji odpadów komunalnych. Zmian tych jest znacznie więcej, ale temu poświęcimy osobny, obszerny artykuł. Tu także Rada była zgodna.

Dokonano też zmiany uchwały z 30 kwietnia 2020 r. o udzieleniu pomocy finansowej Województwu Małopolskiemu na budowę doświetlenia dwóch przejść w Sułkowicach-Łęgu przy szkole i WDK, a także przejścia dla pieszych przy cmentarzu w Andrychowie. Wszyscy radni byli za.

Ostatnia uchwała była dotyczyła zmiany uchw. z 26 października 2017 roku, dot. utworzenia klastra energii „Andrychowska Energia Beskidu" . Chodzi o ustalenie jako koordynatora klastra „Andrychowska Energia Beskidu", gminna spółka AEC Sp. z o.o.

Głosowania trwały długo i były kilkukrotnie przerywane brakiem łączy, ale za każdym razem, po kilku minutach wszystkim radnym udawało się zagłosować.

Sesję miały zamknąć komunikaty, ale radny Andrzej Powroźnik chciał złożyć wniosek. Przewodniczący przypomniał mu, że sesja nadzwyczajna nie przewiduje tego punktu, a poza tym rada przyjęła porządek na początku sesji. Wtedy radny Kubień ponownie wyraził swoją dezaprobatę dla sposobu prowadzenia sesji przez Romana Babskiego i skwitował to, jako „zamykanie ust radnym". Przewodniczący nie wdawał się w dyskusję, zamknął obrady.

Następna Sesja Rady Miejskiej planowana jest na wrzesień.

mn

Sieci energetyczne dla AEC – umowa przedwstępna podpisana

24 lipca w Warszawie burmistrz Tomasz Żak i prezes spółki Andrychowska Elektrociepłownia (AEC) podpisali umowę przedwstępną na zakup wszystkich sieci energetycznych i cieplnych. Po finalizacji transakcji ich właścicielem stanie się AEC.

– To jest bardzo ważna umowa, ponieważ gwarantuje nam jako jedynej stronie możliwość zakupu środków trwałych od firmy finansowej, która jest ich właścicielem – mówi burmistrz. – *To są wszystkie sieci, którymi dostarczamy ciepło do mieszkań i zakładów pracy czy prąd dla firm na terenie gminy Andrychów. Mamy gwarancję, że to my będziemy decydować o majątku i o cenach. Gdyby bowiem zdarzyła się nie daj Boże sytuacja, że ktoś z zewnątrz kupiłby te sieci, to mógłby dyktować ceny przesyłów.*

Jak dowiedzieliśmy się z kolei od prezesa Mirosława Nowaka planowany zakup, jeśli zostanie zrealizowany, spowoduje iż AEC stanie się właścicielem 100 proc. sieci. Są dokonane dwie wyceny tych instalacji. Jedna przeprowadzona przez spółkę finansową. W tym przypadku majątek zastawiony przez Elektrociepłownię Andrychów (ECA) czyli poprzedniego właściciela szacowany był na 10,5 mln zł netto. Wyceny dokonała też na własne potrzeby spółka komunalna czyli AEC i opiewa na kwotę nieco ponad 8,5 mln zł. Wcześniej AEC wylicytowała u komornika sieci elektryczne po ECA za 380 tys. zł, choć były pierwotnie wycenione na 800 tys. zł.

Oprac. jd Fot. Jacek Dyrlaga

Jubileuszowa abolicja w Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji

Prezes Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Andrychowie Jan Mrzygłód ogłosił na antenie Radia Andrychów swoistą abolicję dla osób i firm, które nielegalnie pobierają wodę. Muszą jednak teraz podpisać stosowną umowę i zakończyć proceder. Szczegóły w komunikacie poniżej.

W dniu 29 lipca 2020 r. minęło 15 lat od utworzenia, na bazie istniejącego wcześniej zakładu budżetowego, Zakładu Wodociągów i Kanalizacji spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Andrychowie.

W związku z tym Spółka ogłasza, że osoby lub firmy, które do dnia 30 września 2020 r. zgłoszą się dobrowolnie do naszej siedziby przy ul. Batorego 68 i ujawnią fakt nielegalnego, tj. bezumownego korzystania z naszej usługi dostawy wody lub odbioru ścieków nie poniosą konsekwencji wymienionych w art.8 ust.1 pkt.4 i w art.28 ust.1, ust.4 i ust.5 ustawy o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz.U. z 23.02.2017 r., poz.328 z późn. zm.).

Spółka spisze z nimi umowę, legalizując dotychczasowe, niezgodne z prawem działania.

Oprac. jd

Wakacyjne remonty w ponadpodstawowych szkołach

Starostwo Powiatowe w Wadowicach pochwaliło się wakacyjnymi przedsięwzięciami na terenie podległych placówek. I trzeba przyznać, że w szkołach ponadpodstawowych sporo się dzieje, a inwestycje bynajmniej nie ominęły Andrychowa. Poniżej pełna informacja na ten temat.

Jedną z większych wakacyjnych inwestycji jest remont drogi wewnętrznej **w Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Andrychowie**, czyli popularnym „Kotarbinie" (na zdjęciu). Licząca sobie ponad 50 lat nawierzchnia zupełnie zmieniła swoje oblicze. – *W sumie remont objął ok. 1470 metrów kwadratowych przyszkolnego ciągu pieszo - drogowego. Chodzi o drogę wzdłuż ogrodzenia oddzielającego nas od inkubatora przedsiębiorczości, teren przed warsztatami szkolnymi i z boku tego budynku. Zmiana jest naprawdę ogromna. Betonową trylinkę wymieniono na kostkę brukową wraz z wykonaniem nowej podbudowy. Do tego doszło m.in. krawężnikowanie, regulacja studzienek kanalizacyjnych i deszczowych, wyznaczenie nowych miejsc parkingowych oddzielonych czerwonym kolorem kostki. Koszt robót to blisko 210 tys. zł. Jesteśmy niezwykle zadowoleni, że po wieloletnich staraniach udało się wykonać te prace. Wokół szkoły jest teraz o wiele ładniej, estetycznej, ale co ważniejsze – jest bezpieczniej* – cieszy się dyrektor CKZiU w Andrychowie Tomasz Bizoń. Powodów do zadowolenia jest więcej. Finalizowany jest przetarg na wykonanie przy placówce nowego parkingu. Niewykluczone, że już we wrześniu pracownicy szkoły, dorośli uczniowie i goście będą mogli zostawiać swoje auta na odnowionym parkingu. Dużo dzieje się także w innych szkołach powiatowych. Wśród ponad 20 zaplanowanych na ten rok prac są m.in. przebudowa drogi wewnętrznej w CKZiU Nr 2 w Wadowicach, remont parkietu na sali gimnastycznej I Liceum Ogólnokształcącego w Wadowicach, malowanie dachu budynku **Zespołu Szkół Nr 2 w Andrychowie**, cyklinowanie parkietu na sali gimnastycznej przy Zespole Szkół i Placówek Oświatowych w Kalwarii Zebrzydowskiej oraz przebudowa budynku internatu Zespołu Szkół im. KEN znajdującego się w tym samym mieście w zakresie wymagań przeciwpożarowych. Przygotowywana jest także dokumentacja m.in. na projekt i budowę hal sportowych przy CKZiU Nr 2 w Wadowicach i **I LO w Andrychowie** oraz remont centralnego ogrzewania w części

powiatowych szkół. W sumie w tym roku na inwestycje i remonty w podległych naszemu powiatowi placówkach oświatowych przeznaczono ok. 1,6 mln zł.

Spora część prac jest wykonywana właśnie przez wakacje. - *Mimo epidemii staramy się, aby – jak co roku - czas letnich kanikuł był maksymalnie wykorzystany. Mniejsze prace remontowe nadzorują same placówki, większe prowadzone są przez wydział inwestycji starostwa. Zdecydowanie nie marnujemy czasu. Zawsze podkreślam, że wysoka jakość kształcenia w naszych szkołach to jedno, ale wielką wagę przywiązujemy także do warunków, w jakich uczy się młodzież. Dlatego sukcesywnie, w miarę możliwości finansowych dokonujemy kolejnych remontów. Mamy nadzieję, że i w tym roku po wrześniowym powrocie do szkół młodzież i nauczyciele w wielu miejscach będą mile zaskoczeni* – podsumowuje wicestarosta Beata Smolec.

Oprac. jd Fot. Starostwo Powiatowe w Wadowicach

Mobilne biuro w Andrychowie

Kilkadziesiąt osób 23 lipca skorzystało z konsultacji, jakie zrobili w naszym mieście pracownicy Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Tematem był program „Czyste powietrze".

Bus z pracownikami WFOŚ-u dotarł na Plac Mickiewicza kilka minut przed dziesiątą, a na miejscu czekało już kilkanaście osób, które chciały zasięgnąć informacji na temat wymiany pieców czy termomodernizacji domu. Obecnie funduszami na te cele nie dysponują już jak pięć lat temu samorządy, ale administracja rządowa i jej agendy. Dla wielu mieszkańców to spory kłopot, bo w takiej sprawie trzeba się teraz fatygować nie do Urzędu Miejskiego, ale do Krakowa. Natomiast wnioski składa się przez internet. Wiele osób ma jednak wiele pytań i potrzebuje konsultacji, dlatego szefowie WFOŚ-u postanowili wysłać do Andrychowa swoje mobilne biuro. Jego przybycie zapowiadaliśmy w Radiu Andrychów, więc przyszło kilkadziesiąt osób, a biuro było czynne do południa.

mn Fot. Marek Nycz

Sportowy duch Andrychowa

Ziemia Andrychowska potrafi zaskoczyć, zawdzięcza to między innymi swojemu górskiemu położeniu i niesłabnącemu od lat urokowi tutejszych terenów i oczywiście ich mieszkańców. Andrychów – to miejsce utkane z atrakcji, tych komercyjnych, ale nie tylko. Od lipca każdy, kto chce zobaczyć Andrychów w wakacyjnym, sportowo-rekreacyjnym świetle może wybrać się na wędrówkę odkrywców nowym questem!

– Quest powstał dzięki uprzejmości Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Wadoviana", która zaprosiła nas do swojego projektu. Twórcą questu jest Fundacja Miejsc i Ludzi Aktywnych – mówi **Anna Buda** z andrychowskiego MOSKiT-u. – W czasie wszechogarniającego szaleństwa zachęcamy turystów do złapania oddechu i spędzenia czasu na pieszych wędrówkach górskich, albo tych miejskich. Mówiąc o miejskiej wędrówce mamy na myśli andrychowski quest pod nazwą „Sportowy duch Andrychowa". Quest w wersji papierowej otrzymać można w Punkcie Informacji Turystycznej w Andrychowie, przy ul. Rynek 14 lub pobrać ze strony bestquest.pl. Rozpoczyna się on przy dworcu kolejowym (ul. Krakowska 21). Choć Andrychów kojarzy się z przemysłem i przedsiębiorczością, było to i jest miejsce promujące różne formy aktywności fizycznej. Quest opowiada o historii i rozwoju sportu i rekreacji w mieście i co najważniejsze prowadzi do skarbu! Podczas wędrówki będziesz poszukiwać odpowiedzi na zagadki, które doprowadzą Cię do hasła. Dzięki niemu na końcu trasy znajdziesz Skrzynię Skarbów.
Czas przejścia questu to 1 godzina 30 minut. red.

Progi spowalniające przed niebezpiecznym skrzyżowaniem

Przed feralnym skrzyżowaniem ulic Żwirki i Wigury i Głowackiego zainstalowano progi spowalniające. To kolejna próba zapobieżenia wypadkom i stłuczkom, do których dochodzi tutaj bardzo często.

Progi powstały po obu stronach skrzyżowania na ulicy Żwirki i Wigury. W rezultacie pojazdy z pierwszeństwem przejazdu muszą zwolnić. To wspólna inicjatywa radnego gminnego **Władysława Żydka** oraz powiatowego – **Sebastiana Mlaka**, który doprowadził do finalizowania pomysłu. Przypomnijmy, że wcześniej wymalowano linie na ulicy Głowackiego, nakazujące zatrzymanie się pojazdów na drodze podporządkowanej. Nie przyniosło to jednak oczekiwanego rezultatu. Nadal dochodziło do stłuczek. Pojawiły się także pomysły na budowę ronda, a nawet sygnalizacji świetlnej. Oby zrealizowana inicjatywa dwóch radnych, prosta i niezbyt kosztowna, okazała się skuteczna!

jd Fot. Jacek Dyrlaga

Rzyki Jagódki: Pod Leskowcem parkować można, ale...

To dobra wiadomość dla turystów oraz pielgrzymów udających się na Groń Jana Pawła II i pasmo Leskowca. Nadleśnictwo Andrychów, między innymi także po naszych zapytaniach, pozwala na parkowanie samochodów na placu w Rzykach Jagódkach.

Parkować można jednak tylko i wyłącznie w dni ustawowo wolne od pracy, a więc głównie w święta. Tym samym Lasy Państwowe unikają dalszej krytyki jakoby ograniczały dostęp wiernym do Kaplicy „Ludziom Gór" na Groniu Jana Pawła II i odbywających się tutaj nabożeństw, jak również zwykłym turystom. Do tej pory przedstawiciele Nadleśnictwa Andrychów twierdzili, iż plac ten służy jako miejsce składowania drzew i nie można go udostępniać. Bo na przykład, kto będzie odpowiadał, gdy auto zostanie porysowane. A jednak się dało! I to na pewno dobra wiadomość…

jd Fot. Jacek Dyrlaga

Co z dzwonnicą w Roczynach?

Niektórzy roczynianie dopytują o zabytkową dzwonnicę, która stała niegdyś naprzeciwko miejscowej szkoły. Na profilach społecznościowych pojawiły się nawet fałszywe opinie jakoby sołtys obiekt ... ukradł!

Sprawdziliśmy i okazuje się, że rozebrana na drewniane części dzwonnica znajduje się w tymczasowym depozycie w Zakładzie Gospodarki Komunalnej w Andrychowie. Osobno zabezpieczono dzwon, który jest pod kluczem, także w ZGK, w bardzo dobrze chronionym magazynie. Niestety, jak zauważa sołtys i zarazem roczyński radny **Władysław Żydek**, dzwonnica nie jest wpisana do rejestru zabytków prowadzonego przez małopolskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków. Przez to nie można liczyć na dofinansowanie, gdyby została poddana renowacji. A przypomnijmy, iż dwa lata temu do obiektu dobrali się wandale, poważnie go uszkadzając i tym samym jeszcze bardziej pogarszając stan drewnianej kontrukcji. Władysław Żydek napisał w tej sprawie do małopolskiego konserwatora pismo. Czytając odpowiedź dowiedział się, że on (sołtys) powinien pozyskać jakieś stare deski na przykład z budowy i naprawić własnym sumptem dzwonnicę. - *Pomyślałem sobie, w jaki sposób ja mam wejść na teren prywatny, pozyskiwać jakieś deski, a gdzie bezpieczeństwo, a koszty?* - mówi Władysław Żydek. - *Kompletne oderwanie od życia.* Jak stwierdza sołtys, trzeba było pilnie chronić zabytek, który był już w złym stanie. Znaczna część drewna jest zbutwiała, podczas wiatrów cała konstrukcja się chwiała. Właściciel działki, na której posadowiona była dzwonnica prosił burmistrza Tomasza Żaka o przeniesienie zabytku w inne miejsce. Burmistrz po pozytywnym zaopiniowaniu przez sołtysa przychylił się do tej prośby. Budowlę rozebrano i przewieziono do andrychowskiego ZGK. - *Teraz czekamy na pieniądze* – stwierdza Władysław Żydek. - *Jeśli się takowe znajdą, to odbudujemy dzwonnicę. Ma być zlokalizowana przy głównej bramie cmentarza komunalnego w Roczynach, a więc w honorowym miejscu. Zawsze chciałem, aby to nie była jakaś atrapa, tylko pełnowartościowy, bezpieczny i sprawny technicznie obiekt.*

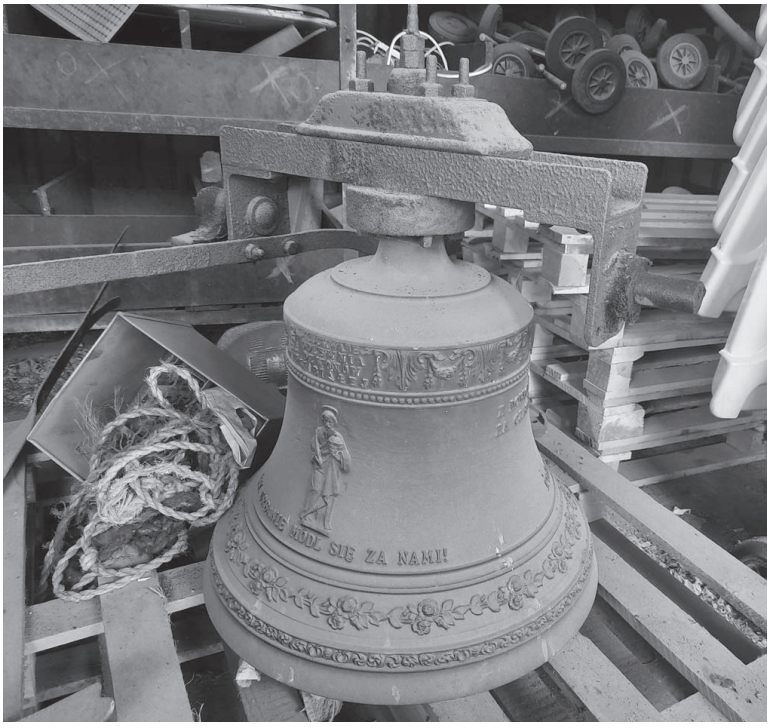

Pochodzący z 1927 roku, „nowy" dzwon bezpiecznie czeka na lepszy czas w magazynie ZGK.

Dzwonnica, tak jak dawniej, powinna ogłaszać społeczności ważne wydarzenia. Na ostatniej sesji radni przyznali pieniądze na jej odnowę.

I jeszcze kilka zdań o samej dzwonnicy. To budowla postawiona w 1807 roku dzięki mieszkańcom Roczyn oraz pobliskiej Brzezinki, by służyła do ogłaszania alarmów w przypadku pożarów lub innych klęsk żywiołowych. Również lokalna społeczność składała się na dzwon. Ten obecny pochodzi jednak z 1927 roku, gdyż poprzedni, oryginalny zrabowali Austriacy.

jd Foto: Jacek Dyrlaga

Wędkarskie zawody o Puchar Burmistrza

32 wędkarzy pojawiło się w minioną niedzielę 5 lipca nad stawem nr 2 w Graboszycach. Rywalizowano tu o Puchar Burmistrza Andrychowa. Zawodom przyglądał się zastępca burmistrza Wojciech Polak.

Główny puchar za pierwsze miejsce odebrał **Stanisław Basiorka** z Koła WSW Polskiego Związku Wędkarskiego. Drugi był **Jan Turek** z tego samego koła, któremu przypadł mniejszy puchar. Podobne trofeum trafiło do trzeciego w stawce **Michała Chmiela** z Koła PZW Andrychów Miasto.

Wcześniej, bo 20 czerwca, andrychowianie wędkowali na stawie w Bielanach, gdzie odbywały się zawody z okazji 100-lecia kęckiego koła PZW. Zespół Andrychów Miasto wywalczył I miejsce drużynowo, a **Maciej Chmiel** tryumfował indywidualnie.

jd

Ministerialne stypendium za propagowanie ruchu

Andrychowianka Sylwia Balon namawia innych do aktywnego trybu życia. Nagrała w internecie filmiki dla mam z dziećmi, seniorów, dorosłych oraz dzieci i młodzieży. Jej zaangażowanie zostało docenione; otrzymała trzymiesięczne stypendium z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Kultura w Sieci".

- Napisanie i wysyłanie wniosku o stypendium to była całkowita improwizacja – wspomina andrychowianka. *- To koleżanka dowiedziała się, że jest taki nabór do ministerialnego programu „Kultura w Sieci". Poinformowała mnie o tym, i to w ostatnim dniu, gdy mijał termin. Musiałam wymyślić, żeby to było coś fajnego i cały dzień myślałam oraz pisałam. Jak to stworzyłam to wysłałam i nie liczyłam, że dostanę stypendium. A jednak dostałam maila z gratulacjami, że zostałam stypendystką ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Szok i megaradość!*

Sylwia Balon zrealizowała więc serię filmów „Dbaj o zdrowie tańcem". Chodziło o propagowanie kultury (w tym przypadku fizycznej) w sieci, w dobie pandemii. Autorka zachęcała więc swoich widzów do tańczenia i ćwiczenia w domu, ale też do wychodzenia do ogrodu, na powietrze, bo ruch to zdrowie. Wystarczy tylko zabrać tablet, laptop czy nawet smartfon i ruszać, naśladując andrychowiankę. I dla każdego jest coś specjalnego. Choćby ćwiczenia rozluźniająco – relaksacyjne dla osób spędzających na siedząco gros czasu przed komputerami.

Warto przypomnieć, iż nasza bohaterka jest osobą znaną. Była instruktorką tańca w zespole „Dino", teraz przymierza się do własnej działalności w tym zakresie.

jd Fot. Robert Fraś

Decyzja w sprawie przekaźnika

Goszcząca 23 lipca w Radiu Andrychów wicestarosta Beata Smolec poinformowała, że po wznowieniu postępowania w sprawie przekaźnika sieci komórkowej w Rzykach Polakach, władze powiatu ponownie wydały pozytywną decyzję w sprawie tego obiektu. Zainteresowani mieszkańcy mogą się od niej odwołać.

Przypomnijmy, iż przekaźnik już stoi od kilku miesięcy, ale mieszkańcy Rzyk zaprotestowali przeciwko inwestycji. Podkreślali, że nie przeprowadzono konsultacji społecznych, a nawet nikt nie informował ich o planowanej budowie masztu. Starostwo w Wadowicach ponownie uznało wszelkie decyzje w tej sprawie, w tym pozwolenie na budowę, za wydane prawidłowo. Tak więc podtrzymało swoje dotychczasowe stanowisko. Nie dopatrzyło się także błędów po stronie inwestora.

jd Foto: Jacek Dyrlaga, Archiwum „Nowin Andrychowskich"

Gdzie niebezpiecznie w andrychowskiej gminie?

Ponad sześćdziesiąt niebezpiecznych punktów w gminie Andrychów wyznaczono na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa prowadzonego przez policję. Mapa powstaje na podstawie zgłoszeń od osób.

W porównaniu z innymi gminami w kraju, województwie czy powiecie andrychowska gmina zalicza się do w miarę spokojnych. Punkty niebezpieczne w samym Andrychowie, to przede wszystkim miejsca, w których spożywany jest alkohol mimo zakazu. Odbywa się to głównie w różnych rejonach ulicy Lenartowicza oraz na Niecałej i przy 1 Maja (także nad Wieprzówką). Przy Włókniarzy i Metalowców z kolei zaznaczono punkty, gdzie kierowcy nieprawidłowo parkują swoje pojazdy. Natomiast Starowiejska to ulica, na której przy granicy z Wieprzem przekraczana jest prędkość, zdarza się to także na Kilińskiego i Lenartowicza. Jeśli chodzi o wioski, to kierowcy lubią mocniej nacisnąć pedał gazu na ulicy Racławickiej w Sułkowicach oraz na prostych odcinkach drogi wojewódzkiej w Targanicach. W Rzykach nieopodal centrum wioski, nad potokiem znajduje się rejon, w którym grupują się małoletni zagrożeni demoralizacją. W tej samej miejscowości, tyle że w okolicach Osiedla Kluka oraz ulicy Stromej widnieją zaznaczone miejsca, gdzie dochodzi do aktów wandalizmu. W Targanicach jest miejsce, gdzie urządzane są nielegalne rajdy samochodowe. Lasy na pograniczu Roczyn i Brzezinki upatrzyli sobie z kolei quadowcy. Ostatnio zatrzymano ich tam 5 czerwca. Inwałd może się „pochwalić" miejscem nielegalnie spożywanego alkoholu.

jd

Nietypowy wędrownik w Andrychowie

Do Andrychowa zawitał 22 lipca niecodzienny gość – wędrowiec. Przemierza on całą Polskę, a zamierza odwiedzić niemal wszystkie zakątki naszego kraju, pokonując w sumie... 100 tysięcy kilometrów.

Tym wędrowcem jest pochodzący ze Zgorzelca Sebastian Majewski. - *Zacząłem swą przygodę z naszą piękną Polską na Rysach, 1 lipca* – mówi piechur. – *Do Andrychowa przyszedłem z Wieprza, gdzie byłem goszczony przez tamtejszy klub sportowy. Szedłem naokoło, bo przez Nidek.* W Andrychowie Sebastian Majewski miał okazję spotkać się z lokalnymi władzami. Noclegiem został podjęty przez Zakład Gospodarki Komunalnej. Ambitne plany zgorzelczanina polegają na odwiedzeniu niemal wszystkich zakątków kraju, pokonując każdego dnia po 25 – 27 kilometrów. Jego wędrówka zakończy się za około 12 lat, również wyjściem na Rysy. Ma ze sobą duży plecak, podręczną torbę i parasol. Zaopatrzony jest w niezbędny sprzęt nawigacyjny, a także m.in. aparaturę umożliwiającą dokumentowanie każdego dnia wędrówki. Nie zapomniał też o podstawowych akcesoriach takich jak maszynka do przystrzygania włosów i golenia, karimata, śpiwór i oczywiście bielizna na zmianę. Przyznaje, że nie zabrał drugiej pary spodni. W Andrychowie był już po raz drugi. Poprzednio pojawił się w naszym mieście dwa lata temu, gdy realizował krótszy program wędrówkowy.

jd Fot. Jacek Dyrlaga

radio ANDRYCHÓW

SŁUCHAJ NAS:
- na falach średnich AM 1584 kHz
- na falach cyfrowych DAB+ na kanale 8D
- online na radioandrychow.pl

Lato w Teatrze Sułkowice 2020

Tegoroczna edycja Lata w Teatrze, w tym niezwykłym czasie pandemii znów zagości do Sułkowic. Projekt prowadzi jak zawsze Fundacja Pro Futuro z Sułkowic. Jest to dla nas spore wyróżnienie, bo ten prestiżowy ministerialny projekt bardzo trudno pozyskać, tym bardziej trzeci raz z rzędu.

Lato w Teatrze jest programem Instytutu Teatralnego im. Raszewskiego i będziemy go prowadzić w formie półkolonii teatralnych. Tegoroczna edycja będzie miała miejsce od 17 do 30 sierpnia, oczywiście w Sułkowicach, pod znamiennym tytułem Ostatnia Zima w Sułkowicach. Motywami przewodnimi będą zmiany klimatu, a również społeczne tematy akceptacji. Przewodnikiem po naszych historiach będzie postać tajemniczego Yeti.

Ze względu na obostrzenia związane z epidemią koronawirusa tegoroczna edycja będzie wyjątkowa. Obecnie organizatorzy pracują nad zmianami, z pewnością będzie dużo nowości w stosunku do poprzednich edycji. Być może część zajęć będzie przeprowadzanych online, przy pomocy ciekawych, nowatorskich rozwiązań. - *Przykładamy jednak starań,aby przeprowadzić Lato przede wszystkim przy pomocy znanych działań, jak warsztaty scenograficzne, muzyczne, teatralne czy audiowizualne. Warsztaty będą prowadzić mi.in. aktorzy Teatru Figur Kraków oraz Teatru Banialuka z Bielska oraz scenografowie i inni zaproszeni artyści* - informują organizatorzy.

Niezawodnymi partnerami jak zawsze są: Centrum Kultury i Wypoczynku w Andrychowie, Zespół Szkół Samorządowych w Sułkowicach-Łęgu oraz Stowarzyszenie Dajmy Dzieciom Radość z Sułkowic.

Obecnie rozpoczyna się rekrutacja. Zainteresowani rodzice proszeni są o kontakt poprzez mail fundacji: profundacjafuturo@gmail.com

reklama

Najpierw życzenie, potem ofiara

Dawno, bardzo dawno temu, ludzie nie mając wiedzy o geologicznej budowie Ziemi, o wodach podskórnych, gruntowych, ciekach wodnych itp., wierzyli, że woda jest darem bogów, a studnie, w których się gromadzi zamieszkują boginie, nimfy i inne postaci przez nich wyobrażone. Wierzyli też, że woda ma uzdrawiającą moc i jeśli zdrowie szwankuje, trzeba próbować przebłagać te boginie modlitwą. Tak jak np. Coventinę celtycką boginię studni i źródeł. Nic za darmo. Coventinę obłaskawiano wrzucając do studni pieniążki. W innych miejscach i w innych czasach formą ofiary bywały zwierzęta, kości, kawałki ubrań... W zależności od tego, co sobie ludzie uknuli w swoich głowach.

Mieszkańcy zurbanizowanych i skanalizowanych miast i wsi utracili wiarę w bogów opiekujących się studniami. Nie modlą się do bogiń je zamieszkujących. Ale wydaje się, że wiara w moc studni pozostała. To taka „wiara z przymrużeniem oka", bardziej zwyczaj, w niektórych miejscach przerodzony w atrakcję turystyczną. Ale jeśli możemy czeluściom studni powierzyć swoje życzenie, wrzucając do wody rytualną ofiarę w postaci grosika… to czemu nie zainwestować? A nuż się spełni? Najłatwiej o życzenie (bo każdy je posiada), o grosik także (bo nie nadwyręża budżetu). Najtrudniej o… studnię.

Od paru miesięcy andrychowianie mogą cieszyć oczy i powierzać swoje życzenia „Studni życzeń" mieszczącej się na posesji przy Krakowskiej 68, na skrzyżowaniu ulic Krakowskiej i Włókniarzy.
Studnia ma 11 m głębokości i 1,5 m średnicy. Wykonana jest z kamieni, przypuszczalnie wydobytych z koryta Wieprzówki. Od zewnątrz zabezpiecza ją przezroczysta pokrywa. Dzięki temu zabiegowi wnętrze jest doskonale widoczne. Koronkową kamienną robotę możemy podziwiać i w dzień i w nocy. O zmierzchu zapalają się lampki i studnia wypełnia się światłem, co czyni jeszcze atrakcyjniejszą. Kiedyś dostarczała ludziom wodę, dziś dostarcza wrażenia estetyczne oraz wyobrażenie o życiu w dawnym Andrychowie.

Trzeba wiedzieć, że zanim miasto pokryła sieć wodociągów, a było to zaledwie parę dekad temu, zaopatrzenie w wodę gospodarstw domowych stanowiło nie lada problem. Na studnię, taka jak ta przy Krakowskiej 68, mogli sobie pozwolić przede wszystkim bogaci gospodarze. Studnie umiejscawiano nie tylko na podwórkach, czasem w sieni domu albo w piwnicy. Większość andrychowian korzystała z najbardziej dostępnego źródła wody – czy-

li z Wieprzówki oraz ze studni miejskich. Ze śladów, jakie pozostawiły po sobie do dzisiaj, policzyć możemy, że studni takich było siedem. Ósma znajdowała się przy pałacu Bobrowskich.

„Studnia życzeń" to znak rozpoznawczy nie tylko najnowszej historycznej atrakcji Andrychowa, ale też sklepu o tej samej nazwie oferującego markowe wina z całego świata, alkohole oraz zestawy podarunkowe. To, pochodzący z Nidku, nowi gospodarze starej „realności" odkryli, zainwestowali i ocalili dla nas to miejsce. A wcale nie mieli takiego zamiaru… Pani Danuta i pan Jacek opowiadają mi:

- Kiedy zabieraliśmy się za remont tego budynku, wiele kwestii wymagało konsultacji z konserwatorem zabytków. Wiedzieliśmy, że jest tu na podwórku jakaś studnia, ale nikt nie miał pojęcia jak ona wygląda. Pierwsza nasza myśl, żeby ją zasypać. Bo jeśli to byłyby jakieś kręgi… to po co nam to? Jak skończyliśmy remont wnętrza budynku, zabraliśmy się za teren przed budynkiem. Jak to odsłoniliśmy… Jak zobaczyliśmy… Ten kamień! Ten trud, który ktoś włożył w jego ułożenie… Stwierdziliśmy wtedy, że absolutnie nie możemy tego zasypać! Że musimy to wyeksponować! I najlepsze, co możemy zrobić to oświetlić wnętrze i przykryć je czymś przezroczystym.
- Uroda, urodą, ale to musiała być kosztowna inwestycja? - dopytuję.
- Bardzo. Ale bardziej by nas serce bolało, gdybyśmy to zasypali. Chcieliśmy, aby Andrychów to zobaczył! To też dla nas było ważne.

Upewniłam się. Pan Jacek i pani Danuta nie mają nic przeciwko, by tradycji stało się zadość. Nawet o to zadbali. Specjalna szczelina umożliwia wrzucanie pieniążków. Niektórzy powierzają studni życzenie, a pani Danucie z niego się zwierzają. Stąd jej wiedza, że któregoś dnia, ktoś poprosił o porsche. A innego, ktoś wrzucił monetę, ale zapomniał o życzeniu. Więc wrócił.

Na wszelki wypadek, przypomnijmy: najpierw życzenie, potem ofiara. Tak było przed wiekami i tak jest teraz. Nawet w Andrychowie.

Jadwiga Janus

Ps. Na Krakowska 68 powrócimy wkrótce. A to ze względu na historię rodziny, która tu kiedyś zamieszkiwała i której kamienna studnia służyła.

Kościół otwarty w niedziele dla zwiedzających

Przedstawiciele parafii w Nidku przypominają, że do końca sierpnia, w każdą niedzielę można zwiedzać zabytkowy, drewniany kościół. Świątynia w dużej mierze odnowiona, nadal przechodzi renowację.

Godziny przeznaczone na zwiedzanie to 8.30 – 12.00. Wstęp jest bezpłatny, ale mile widziane są datki, które pozwolą na wsparcie prac renowacyjnych. Odnowę wspierają lokalne władze gminy Wieprz, Urząd Marszałkowski w Krakowie oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Warto przypomnieć, że parafia w Nidku powstała w 1313 roku. Drewniany kościół pochodzi z kolei z 1539 r.

jd Fot. A. Mejza

Andrzej Duda zdecydowanie zwyciężył w gminie Andrychów

Zdecydowanym zwycięstwem Andrzeja Dudy zakończyły się wybory w gminie Andrychów. Zdobył on tutaj 14 034 głosów tj. 60,23 proc. Jego konkurent czyli Rafał Trzaskowski uzyskał poparcie 9 265 osób, a więc 39,77 proc.

W całym powiecie wadowickim Andrzej Duda wygrał z jeszcze większą przewagą (62,04 proc.). W rozbiciu na gminy poparcie dla urzędującego prezydenta wygląda to tak:

Andrychów – 60,23 proc.,
Brzeźnica – 63,45 proc.,
Kalwaria Z. – 61,67 proc.,
Lanckorona – 66,56 proc.,
Mucharz 63,95 proc.,
Spytkowice – 70,56 proc.,
Stryszów – 66,19 proc.,
Tomice – 63,38 proc.,
Wadowice – 57,04 proc.,
Wieprz – 69,88 proc.
To oficjalne dane Państwowej Komisji Wyborczej.

Oprac. jd

Z Dariuszem Wójcikiem profesorem geografii ekonomicznej Uniwersytetu w Oksfordzie rozmawia Jadwiga Janus

Zawsze będę z Andrychowa

O tym, że Darek - syn sąsiadów z bloku na Lenartowicza, gdzie kiedyś mieszkałam, jest dziś profesorem Dariuszem Wójcikiem na oksfordzkim Uniwersytecie, dowiedziałam się przy okazji transmisji VI Debaty Concilium Civitas zorganizowanej początkiem czerwca.
Na stronie sygnowanej przez „University of Oxford", wśród imponujących danych dotyczących osiągnięć naukowych profesora, znalazłam rzecz najważniejszą, dane kontaktowe. Napisałam maila z prośbą o rozmowę argumentując, że *przecież profesor z Oksfordu był kiedyś chłopakiem z Andrychowa, a ja jestem ciekawa drogi, którą przebył*. Zgodził się bez wahania.
Urodziłem się w Wadowicach (1972). Całe dzieciństwo i młodość spędziłem w Andrychowie i zawsze będę z Andrychowa. Dzięki rodzicom – przede wszystkim, ale też dzięki przyjaciołom i nauczycielom miałem niezwykle szczęśliwą i ciekawą młodość. Także dzięki Andrychowowi. Z czasem to dostrzegam i doceniam coraz bardziej – odpisał. Na rozmowę musiałam poczekać, aż pan Dariusz wróci z urlopu, wywiąże się ze swoich zawodowych zobowiązań... ale się doczekałam. W umówionym dniu, o umówionej godzinie spotkaliśmy się przed ekranami komputerów...

Dziękuję, że znalazł Pan czas na wirtualny powrót do miejsc swojego dzieciństwa i młodości i zgodził się, żebyśmy wspólnie przemierzyli Pana drogę z małego Andrychowa do legendarnego Oksfordu.
To jest dla mnie duża przyjemność. Zwłaszcza, że czytam „Nowiny" odkąd pamiętam. Zawsze czekają na mnie w domu rodziców w Inwałdzie. Gdy tam przyjeżdżam, nadrabiam lekturę.

To bardzo miłe słowa. Często Pan bywa w Inwałdzie?
Bardzo często. Jak tu mieszkam 22 lata, nie pamiętam takiego roku, abym nie był w Inwałdzie i w Andrychowie. Przyjeżdżam dwa do czterech razy w roku. Czasem nawet na kilka tygodni, ale zawsze chciałbym zostać dłużej.

„Jak tu mieszkam 22 lata"… „TU" – to znaczy gdzie? Proszę opisać miejsce, do którego się dodzwoniłam.
Jestem teraz w swoim domu, gdzie mieszkam z żoną. Ten dom znajduje się w południowym Oksfordzie, w ładnej, zielonej okolicy, nad brzegiem jeziora, w którym teraz kąpią się ludzie, bo jest bardzo ciepło. Do Tamizy mam 5 minut piechotą, a do centrum 20 minut.
Pomimo pandemii nie mogę narzekać na warunki pracy. A od czterech miesięcy pracujemy z żoną z domu.

Ok. To teraz ja. Ja z jednego okna widzę Pańską Górę, z drugiego Liceum. Trzy minuty na piechotę tu i tu.
Bardzo dobrze sobie to wyobrażam.

Nie bez powodu przywołałam andrychowskie LO, bo domyślam się, że tam mogły się narodzić pańskie zainteresowania.
Interesuję i zajmuję się geografią ekonomiczną. To, co mnie do tego doprowadziło zaczęło się wcześnie. Od dziecka fascynowały mnie mapy. Ich oglądanie i rysowanie należało do moich ulubionych zajęć. Dlatego ulubionymi książkami mojego dzieciństwa były dwa atlasy: „Mały Atlas Geograficzny" i „Atlas Świata". Jeśli sięgam pamięcią wstecz, to przypomina mi się, jak siedzę nad tym „Małym Atlasem" i wertuję go na okrągło. Miałem wtedy pięć lat, chyba nie umiałem jeszcze czytać. Potem były różne książki geograficzne i mapy kupowane najczęściej w księgarni przy pl. Centralnym w Nowej Hucie, także na „tandecie" w Krakowie. Odwiedzaliśmy tam mojego chrzestnego i te wizyty zawsze łączyły się z szukaniem jakichś ciekawych książek i map.
Miałem 10 lat, gdy spełniło się moje marzenie. Tym marzeniem było posiadanie największego atlasu wydanego w Polsce. Ważył chyba 4-5 kilo, z pięknymi, rozkładanymi mapami. To była pozycja niedostępna, bo wydana w latach 60-tych, bez dodruków i poza tym bardzo droga. Nigdy nie widziałem tego atlasu w Andrychowie, widziałem go chyba tylko w telewizji. I pewnej niedzieli tata przychodzi do domu i oznajmia, że w księgarni Marczyńskiego wisi ogłoszenie, że ktoś w Inwałdzie chce sprzedać „Atlas Świata". Nikomu nic nie mówiąc, od razu pojechaliśmy do Inwałdu. Okazało się, że ktoś potrzebował pieniędzy na wesele i dlatego chciał sprzedać ten atlas. Jego cena robiła wrażenie, bo to była znacząca część wypłaty taty, jaką zarabiał w WSW. Ale tata ani nie negocjował, ani się nie wahał. Kupiliśmy ten atlas. Ten dzień wspominam jako jeden z najszczęśliwszych w moim życiu.

Pana kariera naukowa jest przykładem, jak ważne jest rozpoznanie i wspieranie zainteresowań dziecka. Od małego.
Oboje rodzice mnie wspierali. Tata kupował atlasy, mapy, książki. A mama…

Mama, jak ja, była nocnym markiem i z cierpliwością wieczorami i nocami słuchała moich dywagacji geograficznych i pseudogeograficznych. I co ważne, miała bardzo liberalne podejście do moich zwolnień chorobowych. Dzięki usprawiedliwieniom, które pisała, mogłem poświęcić dodatkowy czas geografii. Bo w szkole, dwie godziny geografii w tygodniu, to było dla mnie zdecydowanie za mało.

A nauczyciele? Czy z ich strony otrzymał Pan jakieś wsparcie?
Chodziłem do „Czwórki", tam geografii uczyła mnie pani Krawczyk. To ona namówiła mnie do tego, żeby to swoje hobby w jakiś sposób spożytkować. Wystartowałem w konkursie geograficznym i miałem z tego powodu dużo satysfakcji. Zaś w Liceum, do startu w olimpiadzie geograficznej namówiła mnie pani Michalec. To też był bodziec do tego, żeby bardziej zgłębić i poszerzyć wiedzę i poświęcić tej geografii dodatkowy czas.
Pani Krawczyk i pani Michalec to były wspaniałe nauczycielki. To były te osoby, które pchnęły to moje hobby w szeroki świat.
Pamiętam też, że na koniec podstawówki pani Krawczyk podarowała mi książkę geograficzną i zachęciła mnie do kontynuowania geografii jako hobby, może nawet zawodu. Gdy zaś szedłem na studia, usłyszałem od pani Michalec: „Darek, zrób tak, żeby cię zapamiętali i nie z tego powodu, że jesteś grzeczny, ani z tego, że się dobrze uczysz".

To miał Pan szczęście do nauczycieli.
Miałem szczęście. Absolutnie.

Kończy Pan LO z indeksem w kieszeni. Wybór dalszego kierunku kształcenia wydawał się prostym wyborem. Geografia…
No właśnie to nie był taki prosty wybór. Interesowała mnie geografia ekonomiczna, więc miałem dylemat: ekonomia czy geografia? Geografia była bliższa mojemu sercu. Wybrałem więc geografię na UJ. Pamiętam, że nasz Instytut znajdował się na ul. Grodzkiej,

Prof. Dariusz Wójcik

Profesor geografii ekonomicznej
Dyrektor Studiów Podyplomowych
Stypendysta St Peter's College, Oxford
Członek klastra badawczego Gospodarka i Społeczeństwo: Transformacje i Sprawiedliwość

Profil akademicki
Dariusz Wójcik jest geografem ekonomicznym, specjalizującym się w geografii finansowej. Opublikował trzy książki oraz ponad czterdzieści artykułów i rozdziałów książek w wiodących czasopismach i edytowanych tomach. W ciągu ostatnich pięciu lat zdobył kilka grantów badawczych o wartości ponad 2 milionów funtów.(...) Warto tu wymienić dotację z Research Grants Council Hong Kong, która pozwoliła mu na podjęcie się jednego z największych w historii projektów badawczych dotyczących rozwoju centrum finansowego we współpracy z prawnikami i ekonomistami. Jego wkład w badania został doceniony przez nominacje do redakcji Geografii Ekonomicznej oraz Journal of Economic Geography, wiodących czasopism w tej dziedzinie, a także poprzez zaproszenia na uniwersytety w Pekinie, Hong Kongu, Singapurze i Sydney. Był zaangażowany w kształtowanie przyszłości geografii gospodarczej organizując międzynarodowe i interdyscyplinarne seminaria oraz pełniąc funkcję członka Międzynarodowej Rady Doradczej. (...) W 2015 r. przewodniczył IV Globalnej Konferencji Geografii Gospodarczej, która zgromadziła ponad 670 delegatów z ponad 60 krajów, co czyni ją największym w historii wydarzeniem poświęconym geografii gospodarczej.(...) Poza środowiskiem akademickim wykorzystał swoje badania, aby wpłynąć na zarządzanie finansami i ład korporacyjny w instytucjach publicznych oraz prywatnych. (...)
W 2015 r. Dariusz Wójcik dołączył do Jana Zielonki i Timothy'ego Garton Asha tworzących Komitet Sterujący Programem na Rzecz Współczesnej Polski, który jest multidyscyplinarną inicjatywą na rzecz wspierania nauczania i badań nad współczesną Polską, a także relacji akademickich między Polską a Uniwersytetem Oksfordzkim.

Od redakcji:
Powyższe informacje stanowią zaledwie fragment informacji nt. naukowej działalności profesora, a zaczerpnęliśmy je z sygnowanej przez University of Oxford strony: www.geog.ox.ac.uk

a z sali wykładowej rozpościerał się widok na Wawel. Przez to okno patrzyła na nas historia. Z jednej strony czułem się uprzywilejowany, z drugiej czułem pokorę. Jednak od początku tych studiów czegoś mi brakowało. To był rok ’91. Czas przemian, początek gospodarki rynkowej. Interesowałem się geografią ekonomiczną i czułem, że brakuje mi podstaw do rozumienia tej nowej gospodarki. Na UJ nie było ekonomii, więc po I roku postanowiłem zdawać na Akademię Ekonomiczną w Krakowie i studiować równolegle dwa kierunki. Połączenie ekonomii z geografią było fascynujące. Po wykładzie z „finansów” biegaliśmy do biura maklerskiego sprawdzać kursy na giełdzie, która dopiero co zaczęła funkcjonować. To były niesamowicie ekscytujące czasy. Z dłuższej perspektywy zdaję sobie sprawę, jaki to był uśmiech losu, studiować właśnie wtedy.

A jaka była cena studiowania jednocześnie dwóch kierunków na dwóch uczelniach?
Czasem 15, czasem 20 egzaminów w jednej sesji. Bywało, że tato woził mi jedzenie do Krakowa, żebym mógł skupić się na nauce. To było dużo pracy, ale nigdy tego nie żałowałem.

Ale jakby tych dwóch uczelni i dwóch kierunków było Panu mało, bo…
Bo zdarzyło się coś zupełnie nieplanowanego. Pewnego dnia, a było to w ’94 roku, na Akademii Ekonomicznej ogłoszono, że na koszt rządu szwedzkiego grupa studentów będzie mogła zrobić magisterkę z finansów w Sztokholmie. Znalazłem się w tej grupie. To mi dało możliwość studiowania w nowym miejscu, nowej specjalizacji i co ważne - po angielsku.
To była niesamowita możliwość rozwoju i niesamowite szczęście. Coś, czego nawet w marzeniach nie mogłem sobie zaplanować.

Sztokholm zdarzył się po zakończeniu nauki w Krakowie czy równolegle?
Równolegle.

To tata nie mógł dowozić prowiantu do Szwecji?
No nie… (śmiech) Ale zabrałem bardzo dużo konserw. Miałem ich w plecaku chyba 20 kg.
Zrobiłem wcześniej rozpoznanie i cała nasza grupa wsiadała na prom z bagażami wypełnionymi mielonkami i konserwami rybnymi. A na miejscu okazało się, że tam konserwy były bardzo tanie. Moje rozpoznanie się nie sprawdziło. Ale koledzy, choć z nadwyrężonymi kręgosłupami, nie mieli mi tego za złe.

Kraków. Sztokholm. Oksford. Ten ostatni był celem, okazją czy przypadkiem?
Studiowanie na trzech różnych uczelniach nie było dla mnie nigdy celem samym w sobie. To był raczej skutek moich zainteresowań i splotu okoliczności. Ta kręta ścieżka oraz przypadek pomogły mi w dostaniu się do Oksfordu.

Kolejny przypadek w Pana życiu. Proszę o nim opowiedzieć.
Po studiach w Krakowie i w Sztokholmie dostałem pracę w KPMG w Warszawie. Praca była niesamowicie ciekawa, warunki doskonałe. Tu praktykowałem ekonomię i finanse, ale brakowało mi geografii. Zacząłem wtedy myśleć o doktoracie gdzieś za granicą. I tu zdarzył się przypadek. Pewnego dnia, a był to ’97 rok, w warszawskim tramwaju spotkałem kolegę ze studiów. Obwieścił mi wtedy, że dostał stypendium Fundacji Stefana Batorego i wyjeżdża na rok do Oksfordu. W tej samej sekundzie, gdy to usłyszałem, wiedziałem, jaki jest mój kolejny cel życiowy. Wcześniej, myśl o Oksfordzie nawet nie przeszła mi przez głowę. Zawdzięczam ją przyjacielowi – Marcinowi Kokowskiemu i temu przypadkowemu spotkaniu w tramwaju.
Udało mi się dostać to stypendium. Byłem pewien, że wyjeżdżam tylko na rok. A potem wracam do pracy w Warszawie.

Miał być rok, są 22 lata.
Bo w Oksfordzie dosłownie się zakochałem. Zakochałem się w mieście. Zakochałem się w Uniwersytecie i zakochałem się w… kobiecie. W Ani, która została moją żoną. Ona z Gdyni, ja z Andrychowa, spotkaliśmy się w Oksfordzie. Ona robiła wtedy doktorat z psychologii, a ja z geografii. Teraz łączy nas dom, praca na Uniwersytecie i wiele innych rzeczy, w tym miłość do podróży.

Zajmując się polityką, geografią i ekonomią myślałam, że nie będzie już czasu na inne czasochłonne przyjemności. A Pan wymienia podróże…
Uwielbiamy z żoną podróżować. Ale mam jeszcze inne hobby: kino (ulubieni reżyserzy to Kieślowski i Pawlikowski) oraz sport (jego uprawianie i oglądanie). Przyznam się, że od 1982 roku, kiedy polska piłka nożna była na bardzo wysokim poziomie, nie opuściłem żadnego meczu Mistrzostw Świata, ani Mistrzostw Europy; w tv oczywiście. Zawsze w okresie Mistrzostw biorę wolne żeby oglądać mecze.
Poza tym, interesuje mnie wiele rzeczy: polska geografia, historia, również ta lokalna. Od kiedy moi rodzice przeprowadzili się z Andrychowa do Inwałdu, bardzo zaciekawiła mnie historia pałacu i rodziny Romerów. Był taki kartograf…

Panie Dariuszu, proszę nie kontynuować… Wchodzimy na niebezpieczny teren. Niebezpieczeństwo polega na tym, że pojawiają się nowe wątki, o których możemy rozmawiać i rozmawiać, a ich rozwinięcie może pochłonąć całą przestrzeń sierpniowych „Nowin”. Mam propozycję (ściślej wpraszam się na kolejne spotkanie). Czy o Polsce możemy porozmawiać w Polsce? O Inwałdzie w Inwałdzie?
Będę w Inwałdzie w drugiej połowie sierpnia, więc… jak najbardziej.

Zatem, do zobaczenia. Do cdn…
Do zobaczenia. Z przyjemnością…

Na sygnale

Rubryka redagowana na podstawie bieżących doniesień Policji, Straży Miejskiej i Straży Pożarnej

Z promilami za kierownicą

23 lipca w Osieku oraz Przeciszowie policjanci oświęcimskiej drogówki pilnując bezpieczeństwa w ruchu drogowym zatrzymali dwóch kierujących będących pod wpływem alkoholu.

O godzinie 19.30 w Osieku na ulicy Głównej został zatrzymany do kontroli drogowej 50 – letni mieszkaniec gminy Kęty, który kierował samochodem marki Citroen. Badanie jego stanu trzeźwości wykazało 1,60 promila alkoholu.

O godzinie 19.40 w Przeciszowie na ulicy Długiej do kontroli drogowej został zatrzymany jadący na skuterze 48 – letni mieszkaniec Przeciszowa. Badanie stanu trzeźwości mężczyzny wykazało 1,60 promila alkoholu.

Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości grozi kara pozbawienia wolności do lat 2, zakaz prowadzenia pojazdów oraz wysoka kara grzywny.

Policjanci apelują o rozsądek oraz trzeźwość za kierownicą. Zapewniają również, że uczestnicy którzy stwarzają poważne zagrożenie w ruchu drogowym, poniosą surowe konsekwencje nieposzanowania prawa oraz lekceważenia bezpieczeństwa innych uczestników ruchu drogowego.

Próby oszustwa metodą „na policjanta" w Kętach

Policjanci z Komisariatu Policji w Kętach otrzymali zgłoszenia od mieszkańców gminy Kęty, dotyczące próby oszustwa metodą „na policjanta". Na szczęście wszyscy seniorzy w porę zorientowali się, że jest to próba oszustwa i nie kontynuowali dalszej rozmowy. 22 lipca po południu oszuści wykorzystujący metodę „na policjanta" telefonicznie skontaktowali się z dziewięcioma mieszkańcami gminy Kęty. Sprawcy podawali się za policjantów informując, że córka bądź syn zostali zatrzymani w związku z wypadkiem drogowym, a za ich wypuszczenie należy wpłacić pieniądze. Świadomi seniorzy, nie dali się jednak nabrać, bo wiedzieli, że policjanci nigdy nie działają w taki sposób.

Policjanci poszukują sprawców i apelują o ostrożność i rozwagę w kontaktach z nieznajomymi osobami.

Policjanci prowadzą czynności w celu ustalenia sprawców tego wyjątkowo karygodnego oszustwa, jednakże ponownie apelują aby nie sugerować, się pośpiechem, który narzucają sprawcy, a rozsądkiem i nigdy w takich sytuacjach nie przekazywać pieniędzy osobie obcej.

Jak należy postąpić: W przypadku prośby o pilne przekazanie pieniędzy obcej osobie należy skontaktować się bezpośrednio z krewnym, który znalazł się w trudnej sytuacji. W przypadku braku takiej możliwości należy skontaktować się z innymi członkami rodziny.

Nie działać w pośpiechu i nie ulegać presji czasu, którą specjalnie wytwarzają oszuści, aby osiągnąć swój cel.

Należy pamiętać, aby nigdy pod żadnym pozorem nie przekazywać pieniędzy osobom, których nie znamy osobiście, jak i nie wpuszczać ich do mieszkania czy domu.

We wszystkich podejrzanych czy wątpliwych sytuacjach, należy niezwłocznie kontaktować się z Policją pod numer konkretnej jednostki lub na numer alarmowy 112.

Jak widać na powyższym przykładzie jest coraz więcej osób świadomych, że oszuści wykorzystują wszelkie sposoby, aby wyłudzić pieniądze. Nadal jednak apelujemy o przekazanie seniorom ważnych wskazówek, które pozwolą uniknąć stania się ofiarą przestępstwa. Im więcej seniorów świadomych, tym mniej znajdzie się w gronie poszkodowanych.

Tymczasowy areszt dla podejrzanego o usiłowanie zabójstwa

66-letni wadowiczanin, który usiłował pozbawić życia swojego znajomego usłyszał zarzut. Sąd zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu.

21 lipca wadowiccy policjanci zatrzymali 66-letniego mężczyznę, który na terenie jednej z posesji w Wadowicach, usiłował dokonać zabójstwa 52-letniego współlokatora. W nocy z 20/21 lipca, 66-latek zaatakował leżącego w łóżku znajomego, raniąc go nożem w okolicy karku, powodując ranę ciętą o długości około 15 cm. 52-latkowi udało się wytrącić sprawcy nóż i uciec z mieszkania. Trafił do szpitala, gdzie została mu udzielona pomoc medyczna. Powiadomieni o przestępstwie policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Wadowicach pod nadzorem prokuratora wykonali na miejscu zdarzenia oględziny. Następnie w Prokuraturze Rejonowej w Wadowicach przedstawiono 66-letniemu mieszkańcowi Wadowic zarzut usiłowania zabójstwa. Sąd, po zapoznaniu się z materiałami, na wniosek prokuratury zastosował wobec podejrzanego, środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na trzy miesiące. Kodeks karny przewiduje za usiłowanie zabójstwa taką samą karę jak za zabójstwo, czyli na czas nie krótszy niż 8 lat, kara 25 lat pozbawienia wolności,

a nawet karę dożywotniego pozbawienia wolności, jednak o jej wysokości w tym przypadku zadecyduje Sąd.

Inwałdzka akcja policji

Policjanci Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Wadowicach 21 lipca podjęli próbę zatrzymania do kontroli drogowej samochodu marki Audi. Jechali nim przestępcy z Czech kradnący rowery.

Kierujący Audi nie reagował na sygnały świetlne i dźwiękowe wydawane przez radiowóz policyjny. Zaczął uciekać drogą krajową nr 52 w kierunku Andrychowa stwarzając bezpośrednie zagrożenia dla życia i zdrowia innych uczestników ruchu drogowego. W miejscowości Chocznia kierujący tym samochodem niemal doprowadzili do potrącenia idącej poboczem pieszej. W Inwałdzie policjanci wykorzystali radiowóz jako środek przymusu bezpośredniego i zatrzymali ścigany samochód. Wówczas osoby jadące tym pojazdem zaczęły uciekać pieszo. Po krótkim pościgu, w trakcie którego policjanci oddali kilka strzałów ostrzegawczych, 32-letnia kobieta i dwaj mężczyźni w wieku 40 lat, zostali obezwładnieni i zatrzymani. Nikt nie doznał obrażeń ciała. Zgodnie z procedurą policjant, który strzelał, został poddany badaniu alkomatem i wtedy okazało się, że był pod wpływem alkoholu. Został zawieszony w czynnościach służbowych. Wszczęto wobec niego postępowanie dyscyplinarne i administracyjne, które ma doprowadzić do wydalenia go ze służby.

Obywatele Czech usłyszeli już zarzuty, a Sąd zdecydował o ich tymczasowym aresztowaniu. Kryminalni z Wadowic od pewnego czasu zajmowali się sprawą włamań i kradzieży rowerów elektrycznych, do których doszło na terenie miasta. Pierwsze zdarzenia miało miejsce końcem czerwca br. Wówczas z jednego ze sklepów skradzione zostały dwa rowery elektryczne o wartości ponad 31 tys. złotych. Do drugiego włamania i kradzieży również dwóch rowerów elektrycznych doszło 20 lipca br. Wartość strat w tym przypadku właściciel wycenił na ponad 35 tys. złotych. Każde z tych zdarzeń zostało zarejestrowane przez sklepowy monitoring lecz mężczyźni widoczni na nagraniach byli zamaskowani, co utrudniało ich identyfikację. Jednak policjanci, w wyniku żmudnej pracy operacyjnej, po kilkudziesięciogodzinnej analizie nagrań różnych monitoringów wyodrębnili wizerunki sprawców przestępstwa. We wtorek (21 lipca) jeden z funkcjonariuszy Wydziału Kryminalnego, będąc poza godzinami służby, rozpoznał na terenie miasta jednego z wytypowanych mężczyzn, o czym niezwłocznie poinformował dyżurnego oraz kryminalnych z Wadowic. I wtedy zaczęła się policyjna akcja...

Pijany i bez uprawnień prowadził samochód

W pierwszej połowie lipca policjanci ruchu drogowego wadowickiej komendy, patrolując teren gminy Wadowice zwrócili uwagę na kierującego renault, którego styl jazdy wskazywał, że może być on pod wpływem alkoholu. Funkcjonariusze natychmiast postanowili sprawdzić stan trzeźwości kierowcy. Podczas kontroli okazało się, że siedzący za kierownicą 60-latek nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami, a w organizmie ma ponad 2,5 promila alkoholu. Mieszkaniec powiatu wadowickiego usłyszy zarzut kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości, za co kodeks karny przewiduje karę do 2 lat pozbawienia wolności. Ponownie apelujemy do kierowców o zdrowy rozsądek. Jazda pod wpływem alkoholu stanowi ogromne zagrożenie, nie tylko dla samych kierujących, ale też dla innych uczestników ruchu drogowego.

Dachowanie na Krakowskiej

Do dramatycznie wyglądającego wydarzenia doszło 3 sierpnia rano w Andrychowie na ulicy Krakowskiej przy skrzyżowaniu z Garncarską i 27 Stycznia. Dachował samochód osobowy.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że w niewielkim sznurze samochodów jechał ambulans, a za nimi auta osobowe. Kierująca jednego z pojazdów wykonała manewr, który zakończył się kolizją i dachowaniem. To wstępna relacja świadków, ale szczegóły ustala policja. Ulica Krakowska została zamknięta na dłuższy czas.

#sierpniowe LETNIE KONCERTY

Andrychów | Park Miejski
LETNIE KONCERTY SIERPNIOWE | PROGRAM:

9 sierpnia (niedziela)
godz. 19.00 | **KWARTET NA SPECJALNE OKAZJE**
kwartet smyczkowy

16 sierpnia (niedziela)
godz. 19.00 | **THE OLD FRIENDS BIG BAND**

23 sierpnia (niedziela)
godz. 17.30 | **Ludowy Zespół Pieśni i Tańca ANDRYCHÓW**
godz. 19.00 | **MAŁGORZATA SZYBISTY**

30 sierpnia (niedziela)
godz. 19.00 | **ANNA MYSŁAJEK**

Koncertom towarzyszy plenerowa wystawa rzeźb, których autorem jest Piotr Bies.

W razie niesprzyjających warunków atmosferycznych koncerty odbędą się w Miejskim Domu Kultury w Andrychowie.
Ważna informacja! *Podczas koncertów przestrzegane będą wszelkie środki bezpieczeństwa związane z zapobieganiem zakażeniom koronawirusem. Więcej na www.kultura.andrychow.eu*

Organizator: Centrum Kultury i Wypoczynku w Andrychowie • Koncerty realizowane przy wsparciu Powiatu Wadowickiego • Patronat honorowy: Burmistrz Andrychowa – Tomasz Żak • Patroni medialni: Nowiny Andrychowskie • Radio Andrychów • portal Wadowice24.pl • gazeta i portal MamNewsa • Partner: Straż Miejska w Andrychowie

Sponsorzy Koncertów: Stacja Paliw SM LOGISTIC • Salon Magia Wnętrz • Zespół Radców Prawnych „Jurysta" Sp. k. J. Trojak i Wspólnicy • WADRAS Spółka Jawna – Ryszard Potempa, Paweł Kozioł • TECH STEROWNIKI Sp. z o. o. Sp. k. • SONNIGER Polska Sp. z o. o. Sp. k. • Salon VISION EXPRESS – Andrychów • Focus Finanse • ABS Bank Spółdzielczy w Andrychowie

bliżej kultury

KULTURALNY ROZKŁAD JAZDY

Miejski Dom Kultury w Andrychowie
mdk@kultura.andrychow.eu
33 875 31 05, 512 442 918, 530 474 008

Do końca września (w godz. 9.00 – 15.00)
MAGDA GLANOWSKA „RETROSPEKTYWA"
WYSTAWA GRAFIKI, RYSUNKU, MALARSTWA

Wstęp wolny. Zapraszamy!

GALERIA SZTUK"i"
ul. Rynek 14, 34-120 Andrychów
(Punkt Informacji Turystycznej)

Do 4 września (w godz. 8.00 – 15.00)
KALINA PŁUŻEK | GRAFIKA

Wstęp wolny. Zapraszamy!

***Ważna informacja!** W celu minimalizowania ryzyka rozprzestrzeniania się koronawirusa prosimy o stosowanie się do obowiązujących zaleceń – wchodząc do naszych placówek pamiętaj o obowiązku zasłaniania nosa i ust (chustka, szalik, maseczka, przyłbica) oraz zdezynfekuj ręce środkiem na bazie alkoholu (dostępny wewnątrz)*

#BEZPIECZNE WAKACJE – dla dzieci i młodzieży!

Fot. J. Skupień

Organizatorzy:
Straż Miejska w Andrychowie
Centrum Kultury i Wypoczynku w Andrychowie

Straż Miejska w Andrychowie wraz z Centrum Kultury i Wypoczynku w Andrychowie zapraszają! Bądźcie z nami:

13 sierpnia (czwartek) | godz. 10.00 – 14.00
Parking przy Krytej Pływalni w Andrychowie, ul. Włókniarzy

22 sierpnia (sobota) | godz. 10.00 – 14.00
Plac Mickiewicza w Andrychowie

W programie, m. in.:
- TOR ROWEROWY | UWAGA! Każde dziecko prosimy o przyjście ze swoim rowerem, hulajnogą lub deskorolką!
- ZAJĘCIA PLASTYCZNE
- ZAJĘCIA RUCHOWE
- KĄCIK REKREACYJNY

Czas, który spędzicie z nami to GWARANCJA WSPANIAŁEJ ZABAWY!

Wstęp wolny. Zapraszamy!

Ważne informacje! Wszystkie atrakcje odbędą się z zachowaniem obostrzeń sanitarnych oraz dystansu społecznego! Na terenie imprezy zapewnione będą obowiązkowe punkty do dezynfekcji rąk oraz obowiązywać będzie regulamin dotyczący zasad zachowania bezpieczeństwa w okresie stanu epidemii COVID-19, zgodnie z wytycznymi GIS! Opiekę nad dzieckiem do lat 13 pełni osoba dorosła!

W razie niekorzystnych warunków atmosferycznych imprezy zostaną ODWOŁANE!

Partnerzy: Miejski Ośrodek Sportu, Kultury i Turystyki w Andrychowie • Miejska Biblioteka Publiczna w Andrychowie

21 sierpnia (piątek) godz. 20.00 | Andrychów, Plac Mickiewicza

20 LAT ZESPOŁU CZERWIE

Zapraszamy na Plac Mickiewicza w Andrychowie na pokaz kina niemego z autorską muzyką zespołu „Czerwie".

„Nosferatu Symfonia Grozy" (1922), reż.: F. W. Murnau.
Czas: 94 min.
Początek XIX wieku. Hrabia Orlok – znany jako Nosferatu – jest wampirem, który dla utrzymania życia musi odżywiać się ludzką krwią. Do jego zamku w Karpatach przybywa młody handlowiec. Nosferatu widzi miniaturkę pięknej Ellen, żony swego gościa. Urzeczony jej wizerunkiem opuszcza zamek i przypływa do miasta, gdzie żyje ta młoda piękność. Wraz z jego przybyciem w mieście wybucha epidemia dżumy.

CZERWIE to polska formacja prezentująca alternatywne dźwięki z pogranicza folku, etno, sceny absurdu, muzyki eksperymentalnej, współczesnej oraz muzyki teatralnej i filmowej. Stworzyli własny niepowtarzalny styl, charakteryzujący się niekonwencjonalnym wykorzystaniem instrumentów i wartości muzycznych, będący jednocześnie fuzją wielu gatunków. Są twórcami m. in. muzyki do spektaklu w reżyserii Piotra Cieplaka „Albośmy to jacy, tacy" na podstawie „Wesela" St. Wyspiańskiego (Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera, Warszawa, 2007). Sztukę wystawioną 50-krotnie w stolicy wyemitowano wielokrotnie w TVP Kultura. W swojej dyskografii muzycy mają sześć autorskich albumów.

Zespół skomponował muzykę do wielu filmów niemych i jest niewątpliwie jednym z nielicznych grup posiadających tak bogate doświadczenie w tym zakresie (20 lat działalności).

Fot. D. Orwat

Zespół występował na wielu festiwalach europejskich, m. in.: na prestiżowym Europejskim Festiwalu Kina Niemego Hippodrome w Szkocji (2016), na Budapesti Klasszikus Film Maraton Magyar Nemzeti Filmarchívum (Festiwal węgierskiej Filmoteki Narodowej) na Polskiej Wiośnie Filmowej w Budapeszcie (2018), w Muzeum Historii Kina w Dusseldorfie, na Niesse Film Festival (2019).

W skład grupy wchodzi obecnie czterech muzyków – **Wojtek Zaborowski, Maciek Kudłacik, Paweł Zawarus, Piotrek Bogunia** – operujących następującym instrumentarium: perkusja, ksylofon, instrumenty perkusyjne, instrumenty etniczne, bas, gitara, mandolina, akordeon, syntezatory.

Grupa zagrała do tej pory ponad 800 koncertów w Polsce i Europie (m. in.: Czechy, Słowacja, Węgry, Niemcy, Holandia, Wielka Brytania).

W razie niesprzyjających warunków atmosferycznych pokaz odbędzie się w Miejskim Domu Kultury w Andrychowie.
***Ważna informacja!** Podczas pokazu przestrzegane będą wszelkie środki bezpieczeństwa związane z zapobieganiem zakażeniom koronawirusem. Więcej na www.kultura.andrychow.eu*

Muzyczne niespodzianki w urokliwym miejscu...

W ramach lipcowych KULTURAlnych niespodzianek – w andrychowskim Parku Miejskim – wystąpili: kapela Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca ANDRYCHÓW oraz sekstet instrumentalny BRASS LAND. Dziękujemy!

Kiedy kolejne „uliczne granie"? Zapraszamy do śledzenia profilu CKiW w Andrychowie na facebook'u: www.fb.com/kulturaandrychow

Fot. J. Skupień / CKiW w Andrychowie

W trosce o wypoczynek załogi zakładu – andrychowskie wczasy pracownicze

„Racjonalny wypoczynek załogi jest jednym z warunków koniecznych zabezpieczających rzetelną aktywność zawodową. Efektem dobrego wypoczynku jest zdrowie pracowników – potrzebne w realizacji zadań produkcyjnych". W myśl tej zasady - zaprezentowanej w jednym z artykułów zamieszczonych w „Pod Fabrycznym Dachem" - andrychowskie zakłady przemysłowe i działające przy nich organizacje na różne sposoby starały się zorganizować swoim pracownikom i ich rodzinom czas wolny: wypoczynki po pracy, wyjazdy z PTTK-iem czy TKKF-em, wczasy lecznicze, wczasy pod namiotami, obozy szkoleniowe, dla dzieci kolonie, półkolonie i obozy młodzieżowe. I rzecz jasna wczasy rodzinne – głównie w okresie letnim.

Najpopularniejszą formą wczasów pracowniczych preferowanych przez tutejsze fabryki były te organizowane przez zakład samodzielnie. Pracownicy, którzy dostali przydział na wczasy (i oczywiście urlop), otrzymywali z zakładu skierowanie z adresem konkretnego ośrodka, numerem pokoju i bloczkiem na posiłki. W tym celu zakłady najczęściej dysponowały własną bazą ośrodków wczasowych w atrakcyjnych pod kątem turystycznym miejscowościach, bądź wynajmowały tam dla swoich pracowników kwatery. Częstą praktyką było też lokowanie pracowników w ośrodkach należących do innych zakładów przemysłowych w ramach wymiany. W przypadku dojazdu do miejscowości znacznie oddalonych od Andrychowa, wczasowicze mogli liczyć na transport zorganizowany przez zakład.

Gdzie można było się wybrać na wczasy? Przyjrzyjmy się ofercie skierowanej do pracowników WSW w 1975 r.: „Nadeszła kanikuła. Aktualnie więcej aniżeli dotychczas mówi się o wypoczynku, wczasach, koloniach itp. Zakład nasz czyni wszystko, ażeby pracownicy WSW i ich rodziny mieli zabezpieczony właściwy i atrakcyjny wypoczynek. W tym roku prowadzi się podobnie jak w ubiegłych latach:

- wczasy rodzinne,
- różne formy wypoczynku dla dzieci (kolonie, półkolonie, obóz letni) oraz
- wypoczynek po pracy.

Prowadzone będą wczasy:

- w Międzyzdrojach (296 miejsc wczasowych u pana Bugdała – przyp. red.),
- Krynicy (160 miejsc),
- Kołobrzegu (255 miejsc w ośrodku Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego – przyp. red.),
- Międzybrodziu (298 miejsc) oraz wczasy pod namiotami na Mazurach dla 60 osób.

(…) W ramach wymiany miejsc wczasowych pracownicy WSW będą mieli okazję skorzystać z miejsc w ośrodku campingowym WSM Łódź w Bydgoskiem oraz z dodatkowych miejsc wczasowych w domu wczasowym „Łodzianka" w Krynicy". Z czasem

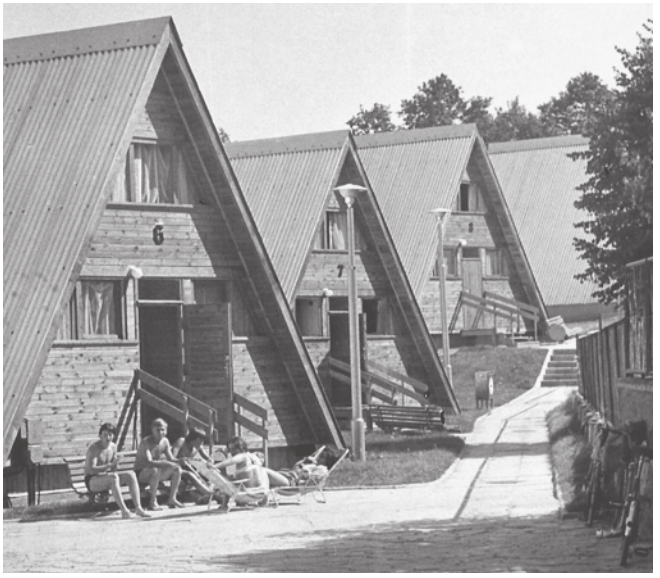

oferta miejsc, do których WSW wysyłało swoich pracowników na wczasy zmieniała się, pojawiły się w niej m.in. Władysławowo, Gdańsk, Sarbinowo, Kościelisko (pensjonat pani Bukowskiej).

Dużą popularnością wśród pracowników andrychowskich zakładów cieszyły się ośrodki wczasowe WSW i Andropolu (AZPB) znajdujące się w Międzybrodziu Bialskim. Choć wydawać by się mogło, że wypoczynek w domkach w Międzybrodziu ze względu na niewielką odległość od Andrychowa będzie uznany za nieatrakcyjny, doceniano go zwłaszcza za wysoki poziom organizacji. „Wybrzydza się, że to zbyt blisko od Andrychowa, że brak imprez festiwalowych jak w Sopocie, Kołobrzegu, San Remo lub Grójcu. Jeżeli jednak celem wyjazdu na wczasy jest wypoczynek, to bliska odległość tej miejscowości raczej sprzyja rekreacji". Możliwości spędzania wolnego czasu w tym ośrodku również przedstawiały się ciekawie: kąpiel w basenie, pływanie w kajakach i rowerach wodnych oraz wycieczki statkiem spacerowym „Andoria", pilotowanym przez marynarza Jerzego Ziemięckiego, gry w siatkówkę, tenisa stołowego, piłkarzyki i kometkę. Poza sprzętem sportowym wypożyczalnia dysponowała zestawem gier i zabawek dla dzieci. Dla poszczególnych grup wiekowych uczestników organizowano też wieczorki zapoznawcze i ogniska. „Na ognisku serwowano program artystyczny przygotowany przez dzieci i kiełbasę z rożna. Należy zaznaczyć, że śpiew towarzyski przy akompaniamencie guzikówki był ewidentnym przykładem dobrej zabawy". Z niektórych udogodnień, jak stołówka w ośrodku WSW, czy pływający basen na jeziorze, w ramach współpracy międzyzakładowej korzystano wspólnie.

Swoje ośrodki posiadał również Andropol. Oprócz domków w Międzybrodziu zakład mógł się poszczycić domem wczasowym „Paradis" w Zakopanem, ośrodkami w Międzyzdrojach, Ustce, Krynicy (ze względu na znaczenie lecznicze czynny przez 11 miesięcy w roku); wysyłano także wczasowiczów do Gdańska, czy Zubrzycy – tu odbywały się zwłaszcza obozy dla młodzieży. Pracownicy mogli też zostać skierowani do ośrodków ZPB „Obrońców Pokoju" w Dźwirzynie i ZPB „Fasty" w Karwicy.

Prawdziwą atrakcją były również wczasy zagraniczne organizowane w ramach wymiany z zakładami przemysłowymi z innych krajów. I tak nieliczni pracownicy Andropolu mogli dzięki współpracy z Przędzalnią Bawełny z Lipska udać się do Voltersdorf k. Erckner w NRD, podczas gdy Niemcy gościli w Międzybrodziu i Międzyzdrojach. Dzięki podobnej współpracy między WSW i VEB IFA Motorenwerke, andrychowianie mogli udać się do Nordhausen i Dittrichshütte.

Wspomnieć trzeba też o wczasach pracowników AFM. Zakład posiadał swoje domki campingowe w Międzybrodziu i Rzykach Praciakach (podobnie jak MPGK). Swoich pracowników wysyłał chętnie na wczasy lecznicze m.in. do Szczawnicy, Buska-Zdroju, czy Nałęczowa, a także na wczasy rodzinne. Pod koniec lat 70. XX w. AFM zrezygnował z samodzielnego organizowania wyjazdów dla pracowników na rzecz wczasów organizowanych przez Fundusz Wczasów Pracowniczych.

Na przestrzeni kilkudziesięciu lat z wczasów pracowniczych skorzystało wielu andrychowian, a same zakłady z roku na rok starały się zwiększać tę liczbę i uatrakcyjniać pobyt w ośrodkach wypoczynkowych. „Pozytywnie oceniono akcję wczasową, z której skorzystało ponad 1000 osób w ośrodkach w Międzyzdrojach, Krynicy i po raz pierwszy w naszym własnym domu wczasowym „Paradis" w Zakopanem" – wynikało z podsumowania sezonu wypoczynkowego w 1974 r. w Andropolu. W 1976 r. liczba ta wynosiła już 1626 – przez same ośrodki w Międzyzdrojach przewinęło się w 8 turnusach 1056 osób. Rok później z wczasów i kolonii skorzystało 2105 pracowników zakładu i ich rodzin. Dziś wielu uczestników tych wyjazdów wspomina je z ogromnym sentymentem.

Daria Rusin

Bibliografia:

Jesteśmy na wczasach, w Międzybrodziu, „Pod Fabrycznym Dachem", 1-31 lipca 1976, Rok III, nr 13-14 (59-60), s. 4.
„Lato-76" – rozpoczęte!, „Pod Fabrycznym Dachem", 16-30 czerwca 1976, Rok III, nr 12 (58), s. 3.
Muszala Sz., *Echo minionego lata*, „Pod Fabrycznym Dachem", 1-15 grudnia 1974, Rok I, nr 2, s. 4.
Powiodła się próba wymiany wczasów zagranicznych, „Pod Fabrycznym Dachem", 1-31 sierpnia 1976, Rok III, nr 15-16 (60-61), s. 4.
Przed urlopem, „Pod Fabrycznym Dachem", 15 czerwca 1979, Rok VI, nr 11 (129), s. 6.
Starzyk T., *W Międzybrodziu*, „Pod Fabrycznym Dachem", 1-31 sierpnia 1975, Rok II, nr 15-16 (37-38), s. 8.
Z myślą o wypoczynku załogi, „Pod Fabrycznym Dachem", 15 czerwca 1979, Rok VI, nr 11 (129), s. 5.
Zembroń J., *Wczasy-wypoczynek*, „Pod Fabrycznym Dachem, 1-15 czerwca 1975, Rok II, nr 11 (33), s. 6.

Wiceburmistrz kolekcjonuje, pstryka, pedałuje, odwiedza, kataloguje...

Zastępca burmistrza Mirosław Wasztyl, to osoba o wielu zainteresowaniach i pasjach. W pracy umysł ścisły, poza nią człowiek - rzec można – uduchowiony, ale też usystematyzowany, realizujący konkretne, zaplanowane cele.

Stare radioodbiorniki

Radio było jednym z ważniejszych towarzyszy jego dzieciństwa i młodości. Jak to z miłością bywa, zdarzały się też „ciche dni", ale pozostał jej wierny do dziś. O starych radioodbiornikach może opowiadać godzinami. Zgromadził niemałą ich kolekcję. Radio zawsze było koło niego. - *Wychowywałem się w podoświęcimskiej Brzezince, niedaleko byłego obozu Birkenau, w rodzinie wielopokoleniowej z pradziadkiem, dziadkiem i rodzicami* – wspomina wiceburmistrz. - *Wyrastałem w tradycjach narodowościowych i od urodzenia poruszałem się w kręgu historii oraz zachowanych starych przedmiotów. Do dziś doskonale pamiętam, gdy wieczorami siedzieliśmy w pobliżu radia. Czekało się aż odbiornik nagrzeje się i dopiero wtedy słuchaliśmy...* Mirosław Wasztyl podkreśla, że ówczesne radia nie były wyrobami seryjnymi z taśm produkcyjnych. Każdy wymagał sporego wkładu pracy ręcznej nim opuścił mury fabryki, każdy był swoistym dziełem sztuki. - *Gdy porównuję dźwięki z dawnych odbiorników i obecnych, to widzę wyraźną różnicę* – mówi wiceburmistrz. - *Te stare emitują taki ciepły głos. W dzieciństwie trzaski włączonego dopiero co radia, nagrzewania się, szukania fali, widok turkusowego świecącego się oczka i wreszcie głos albo muzyka były dla mnie najlepszymi usypiaczami.* Do dziś Mirosław Wasztyl zachował pierwsze radio pochodzące z wczesnych lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. To węgierski „Orion". Stanowił zaczątek przyszłej kolekcji. Kolejne znajdował na strychach domów znajomych, a od mniej więcej 15 lat także kupuje. Robi to jednak w sposób zaplanowany. Wybiera, jak mówi, egzemplarze czy modele, które wpadną mu w oko, takie z duszą. W wielu przypadkach zdobywał lub kupował odbiorniki niedziałające. Jeszcze jako uczeń Technikum Elektronicznego zabierał się za naprawy. W dobie przedinternetowej była to sztuka niełatwa. Szukanie części wymagało zachodu, a cierpliwość przydawała się podczas czytania szczegółowych schematów budowy danego egzemplarza. Pokory trzeba się było uczyć po otwarciu radia. Zdarzały się chwilowe porażki. - *Myślałem, że tym wszystkim rzucę* – relacjonuje Mirosław Wasztyl. - *Mijał miesiąc i znów pochylałem się nad naprawianym radiem.* Wiceburmistrz posiada, jak twierdzi, niewielką kolekcję odbiorników, bo składającą się „tylko" z ponad 30 egzemplarzy. Do każdego ma indywidualny stosunek, wszystkie mają swoje historie.

Rowerowe osiągnięcia

Rowerowa pasja również zaczęła się w dzieciństwie. W pewnym momencie, na krótko wprawdzie, ale jednak był młodzieżowym kolarzem Unii Oświęcim. Kiedy pokazał na podwórku profesjonalny jednoślad marki „Jaguar", to wzbudzał sensację i spore zainteresowanie kolegów. A działo się to w czasach, jak wspomina Mirosław Wasztyl, gdy wielu chłopców chciało pójść w ślady ówczesnych idoli zwyciężających w Wyścigu Pokoju – Ryszarda Szurkowskiego, Stanisława Szozdy czy Zenona Czechowskiego. Przygoda z profesjonalnym ściganiem się nie trwała długo, gdyż ważniejsza stała się nauka, studia, potem praca zawodowa oraz prowadzenie własnej działalności gospodarczej, pochłaniającej gros czasu. Zdołał wszakże w młodym wieku zdobyć jeszcze odznaki rowerowe PTTK od małej brązowej po dużą złotą, co było wyczynem niełatwym. To nie wszystko; uzyskał tytuł przewodnika turystyki rowerowej. Zwiedził na siodełku niemal całą Polskę, a odbywało się to w niełatwych warunkach, gdy sklepy świeciły pustkami i trzeba było wozić ze sobą wałówkę, z noclegami na sianie lub pod namiotem. - *To była nauka samodzielności* – wspomina nasz bohater. Nierzadko towarzyszyli mu bliscy znajomi. Po studiach udało mu się z grupą przyjaciół zorganizować wyprawy zagraniczne do krajów tak zwanej demokracji ludowej. Mimo późniejszej, wieloletniej przerwy, nigdy nie pozbył się roweru. Do dziś zachował na przykład taki pojazd (polski „Albatros" z przerzutkami), który otrzymał na osiemnaste urodziny. Ale… - *Niekiedy pasje przychodzą niespodziewanie* – mówi wiceburmistrz. Dopadła go choroba (zawał serca) i w ramach rehabilitacji miał zaleconą rowerową jazdę. Powrócił zatem do pedałowania i niejako odnowił pasję. I to jak! Bardziej zapewne niż wymagali tego kardiolodzy. Zaczęło się od tras w pobliżu miejsca zamieszkania, a później było już tylko coraz dalej. - *Nie wyobrażałem sobie wtedy dnia bez roweru* – mówi Mirosław Wasztyl. - *Pogoda czy deszcz, zima, wiosna, lato, jesień, ruszałem w trasę. Rocznie przejeżdżałem około 7 – 8 tysięcy kilometrów. Kupiłem lekki, profesjonalny rower. Gdy zauważyłem, że wydolność mojego organizmu wzrasta to stawiałem sobie coraz wyższe cele. Mogę się pochwalić, że najdłuższa trasa jednodniowa, którą pokonałem wynosiła 227 kilometrów, dla ówczesnego pięćdziesięciolatka nie było to bez znaczenia...* Zaliczył też na przykład wszystkie polskie przełęcze dostępne dla miłośników dwóch kółek. Początkowo w wyprawach towarzyszyła mu żona.

Fotografowanie i architektura drewniana

Jazda dla samej jazdy w pewnym momencie zaczęła nużyć. Mirosław Wasztyl zaczął poszukiwać dodatkowych celów swoich wypraw. I znalazł: obiekty architektury drewnianej, głównie kościółki oraz cerkwie. I jak to u niego bywa, podszedł do sprawy bardzo profesjonalnie. Nabył dobrej klasy aparat fotograficzny, a potem odwiedzał i odwiedza nadal miejsca, gdzie takie zabytki się znajdują. Dokumentuje skrupulatnie każdy obiekt. Stworzył oryginalny katalog z własnymi opisami. Obecnie składa się ten dokument aż z 623 pozycji. A wszystko poprzedzane jest wnikliwą lekturą na temat zwiedzanego zabytku. Wykonuje około 25 zdjęć każdej drewnianej budowli. Można powiedzieć, że stał się specjalistą w tej dziedzinie. Potrafi dostrzec różne detale i architektoniczne niuanse. Wskazuje, że wiele kościółków czy cerkwi znajduje się w bardzo dobrym stanie, ale są też podupadające. - *Takie wyjazdy to doskonała nauka historii Polski, szczególnie na Podkarpaciu* – przekonuje wiceburmistrz. - *To także świadectwa wielokulturowości, kiedy w małej wiosce żyło kilka wspólnot i każda miała swoją świątynię, ale także smutne doświadczenia w tym zakresie.* Mirosław Wasztyl przyznaje, że jako osoba wierząca przeżywa w sposób szczególny pobyty w takich kościołach czy cerkwiach, gdzie panuje klimat uduchowienia i... - *Ten niepowtarzalny zapach starego drewna, widok choćby ikonostasów czy ikon.* Wiceburmistrz, choć jest katolikiem, jeśli nadarza mu się okazja, to z chęcią uczestniczy w nabożeństwach prawosławnych w zabytkowych świątyniach. Na swoich rowerowych szlakach zwiedził już wszystkie obiekty architektury drewnianej w województwie śląskim, opolskim, wielkopolskim i łódzkim. Do końca 2021 r. zamierza dokończyć wyprawy „po zabytki" w województwie świętokrzyskim, małopolskim i podkarpackim. Tegoroczny urlop spędził w tym ostatnim z wymienionych regionów.

Tekst: Jacek Dyrlaga
Fot. Archiwum rodzinne
Mirosława Wasztyla

Byle jaki człowiek, byle jaki świat, byle jaki nawet Bóg

Wśród całej litanii przedmiotów wpisanych w program moich studiów pedagogicznych na UJ, do gustu przypadły mi szczególnie dwa: aksjologia i etyka. Lubiłam też logikę. Mam ogromne poczucie straty czasu, że musiałam poświęcić go czemuś takiemu jak „Ekonomia polityczna socjalizmu" albo „Marksistowska teoria rozwoju społecznego". Liczone w dziesiątkach godzin wykłady i ćwiczenia poszły na straty, bo w głowie została po nich pustka. Inaczej było z etyką.

Prowadzący zajęcia Jacek Filek (wtedy mgr, dziś prof. dr hab.) zadawał nam lekturę artykułów Bubera, Hirszfelda i im podobnych, żeby potem z nami rozmawiać. By dystans nie był w tej rozmowie przeszkodą, poprosił: - Mówcie mi po imieniu. Na zajęciach padał zwykle jakiś cytat albo sentencja, które nie dawały o sobie zapomnieć. Jeden z nich: „Wszystko drzemie w człowieku, trzeba tylko obudzić to pytaniem", zapamiętałam na zawsze.

Ale dopiero teraz pojęłam istotę tych słów. Moc przebudzenia ma tylko trafne pytanie. Żeby je sformułować potrzebna jest wiedza. Żeby je zadać, często potrzebna jest odwaga. Oprócz pytań trafnych, są jeszcze pytania niestosowne oraz pytania bardzo intymne.

***

- Czy wierzy pani w Boga? - zapytał pan o nieznanym mi imieniu. Odpowiedź na to pozornie proste pytanie, wymagające pozornie prostej, jednosylabowej odpowiedzi „tak" lub „nie", okazała się niemożliwą do udzielenia. Musielibyśmy najpierw ustalić, czy oboje uznajemy Boga za byt osobowy, za kosmiczną energię, czy - jak Spinoza - za jakąś konkretną zasadę działania świata…

Dywagowaniu o Bogu nie sprzyjało ani miejsce, bo była to poczekalnia SOR, ani samopoczucie. Ja chciałam świętego spokoju, pan – rozmowy. Skoro nadarzyła się okazja… Zaczął monologować na temat potęgi swojej wiary i męskości, także swojego życiowego sprytu. Tym sposobem zostałam powiernikiem sekretów mężczyzny i katolika w jednej osobie.

Choć miałam własne problemy, pan, który sprawiał wrażenie świętszego od św. Józefa nie omieszkał obarczyć mnie swoimi. Z przejęciem i szczegółowo opowiadał o dolegliwościach żony, którą tu przywiózł o świcie. Nie wyglądało to na „paluszek, główkę i szkolną wymówkę", ale mąż był pełen nadziei. Tę nadzieję pokładał bardziej w Bogu niż w nauce oraz umiejętnościach medyków. Niemożliwe, aby Bóg go zawiódł właśnie teraz, gdy tak bardzo go potrzebował. Przecież jest jego gorliwym wyznawcą. Jeszcze nigdy nie opuścił niedzielnej mszy świętej. Już w sobotę czyścił buty, żeby przypadkiem nie spóźnić się na poranne nabożeństwo. W dzień święty zawsze wkładał garnitur i krawat. Nie wyobrażał sobie, by w tym dniu nie przyjąć komunii. Żona też. No i jeszcze baldachim nosił, i mięsa w piątki się wystrzegał. I nie pił (ale tylko w sierpniu, bo to miesiąc trzeźwości)…

Foto: JJ

- Wszystko w ręku Boga. Wszystko w ręku Boga… powtarzał, miętoląc w dłoni zawieszony na szyi krzyżyk.

- Biorąc pod uwagę, że minister zdrowia zawierzył polską służbę zdrowia Matce Boskiej… to co my tu w ogóle robimy? - zastanowiło mnie, ale pan świętszy od św. Józefa nie podjął się rozwikłania zagadki. Natomiast dość płynnie zmienił temat. Trochę go sprowokowałam, bo zapytałam, czy ta żona jest wciąż pierwszą, czy którąś z kolei?

Zaśmiał się: - Od 47 lat wciąż tą samą. Ale bywało różnie. Bo kiedyś z żoną często się kłócili. Ona wtedy się obrażała, ładowała dzieciaki do autobusu i jechała do sąsiedniej wioski, do mamy. Nie wracała póki jej nie przeszło. Czasem przechodziło po kilku, czasem po kilkunastu dniach. Tymczasem on…

***

Ego dostało zielone światło. Na twarzy pojawił się szelmowski uśmiech. Brakowało jeszcze, żeby zaczął nucić… „Starej nie ma, chata wolna, oj będzie bal!" I był. Wybierał którąś z zestawu znajomych kobiet i dzwonił raz po tą, raz po tamtą; identycznie jak dzwoni się po pizzę na telefon. I tak do powrotu żony z dzieciakami.

Słuchałam z ciekawością, czym go zdopingowałam do dalszej opowieści. Tak więc wątek erotyczny płynnie przerodził się w wątek ekonomiczny. Dzięki „sprytowi" (bo tak to zostało nazwane) panu świętszemu od św. Józefa nieźle się powodziło. Patent na pomnożenie własnych dochodów, kosztem uszczuplenia dochodów zatrudniającej go firmy, działał wiele lat. Skończył się z chwilą wprowadzenia

kas fiskalnych.
Pewnie liczył na mój podziw, ale nie znajdywałam go w sobie. Przecież wiara w Boga to nie symbole, rytuały, krawat i wypastowane buty. Nie można czcić Boga w dzień święty, w dzień powszedni będąc kanalią. Zasady z praktyką muszą być spójne. – Czy pan NAPRAWDĘ wierzy w Boga? – chciałam zapytać, ale zwątpiłam w dar pobudzenia refleksji.
O takich ludziach ksiądz Tischner pisał, że reprezentują „*krzykliwą wiarę nie w Boga, ale wiarę w wiarę*".

***

Czuję niesmak, gdy ważne osoby w państwie manifestują swoją wiarę w obliczu kamer telewizyjnych. Odnoszę wtedy wrażenie, że ich modlitwa bardziej wynika z politycznego wyrachowania niż potrzeby intymnej rozmowy z Bogiem. Fakt, że ambony, z których kiedyś głoszono słowo boże, a dziś stają na nich członkowie rządu, by głosić „słowo polityczne" to przekonanie o wyrachowaniu potwierdza.

***

Gdy w powyborczy poniedziałek portale informacyjne obiegły relacje z wizyty nowo wybranego prezydenta na Jasnej Górze, zdało mi się, jakby opowieść z wadowickiego SOR toczyła się dalej. Tylko jej nowy bohater był znacznie młodszy i przystojniejszy. Przyjrzałam mu się uważnie na dostępnych w Internecie fotografiach.
Klęcząca przed obrazem Czarnej Madonny postać, ze złożonymi na piersiach dłońmi, ze skupioną twarzą, z pełnym pokory, uniesionym w górę wzrokiem, była tą samą osobą, która parę dni wcześniej, na wiecach wyborczych, dehumanizowała półtora miliona ludzi (bo tyle liczy społeczność LGBT w Polsce) odmawiając im człowieczeństwa, porównując do sowieckiej indoktrynacji i stwierdzając, że są czymś gorszym od koronawirusa. Choć moja seksualność jest „znormalizowana", co powinno gwarantować mi spokój, te słowa przeraziły mnie tak samo jak ich.
Temat ucichł, przerażenie - bynajmniej. Nie tylko wulkany wybuchają. Wybucha też zło. Jego źródłem zawsze są słowa. W mojej ocenie, te, które padły z ust kandydata na prezydenta, miały w sobie potencjał. Potencjał erupcji zła. Stąd mój strach. *„Według mnie wszystko od słów zależy. Jakie słowa, takie rzeczy, zdarzenia, myśli. Wyobrażenia, sny i wszystko, nawet co na samym dnie człowieka. Byle jakie słowo, to byle jaki człowiek, byle jaki świat, byle jaki nawet Bóg".* (W. Myśliwski)

***

- Czy wierzy pan w Boga? – zapytał dziennikarz Rafała Trzaskowskiego, drugiego kandydata na urząd prezydenta, podczas konferencji prasowej. Wybrzmiało to tak, jakby uczyniono z Boga pionek w wyborczej grze. W obliczu tylu problemów nękających państwo: począwszy od pandemii, przez wzrost inflacji i bezrobocia, po problemy z edukacją, służbą zdrowia, z klimatem dziennikarza interesowała najbardziej osobista kwestia, jakby właśnie od niej zależała jakość życia i bezpieczeństwo obywateli.
- Ale odważny! – pomyślałam o nim. Od razu domyśliłam się też jego intencji. Nie pomyliłam się, riposta pogrążyła pytającego, nie adresata pytania.
Rafał Trzaskowski odpowiedział jak Albert Einstein, któremu postawiono to samo pytanie. - Tak. Wierzę w Boga Spinozy. Pewnie jestem jedyną osobą wdzięczną dziennikarzowi, bo z zaciekawienia sięgnęłam po pisma Spinozy.

***

Są pytania, których nie warto zadawać. Przecież wiadomo, co odpowiedziałby oczekujący na żonę w wadowickim SOR i modlący się na oczach całej Polski. Deklaracja nie jest odpowiedzią. Odpowiedzią jest życie.
Zatem, nie pytaj. Wsłuchaj się w odpowiedź. „*Zdolność do miłości jest struną, na której każdy człowiek wygrywa swoją religię*". (J. Tischner)

Jadwiga Janus

PS. Kiedy końcem maja zmarł Jerzy Pilch (pisarz), Tadeusz Gadacz (filozof) na swoim profilu facebookowym opublikował wymianę zdań między nimi:
Zmarł Jerzy Pilch. Do dzisiaj przechowuję jego maila. Gdy w jednym z wywiadów, po traumatycznych doświadczeniach życiowych, zapytany o wiarę powiedziałem: „Wierzyć, to umieć wytrwać w milczeniu Boga", napisał do mnie: „Całe życie szukałem tego zdania".

Konkurs dla seniorów „Praca dawniej" – fotograficzna podróż

Często sięgasz pamięcią do dawny lat? Lubisz dzielić się swoimi wspomnieniami i chętnie pokażesz innym, jak kiedyś wyglądała codzienność? Konkurs Praca Dawniej to idealna okazja, by to zrobić!

Praca Dawniej to konkurs, którego celem jest pokazanie różnic w pracy kiedyś i dziś, powrót na kilka chwil do czasów, kiedy nasza polska rzeczywistość wyglądała zupełnie inaczej. Chcemy to zrobić za pomocą zdjęć, które udostępnią nam seniorzy – każdy uczestnik może przesłać do konkursu maksymalnie 3 fotografie związane z pracą sprzed lat. Konkurs realizowany jest przez internet — a więc w pełni bezpiecznie!
Jeśli ukończyłeś minimum 60 lat i chcesz wziąć udział w konkursie, możesz zgłosić się samodzielnie, lub poprosić o pomoc krewnego, opiekuna czy swojego znajomego.
Aby zgłosić swój udział, należy wypełnić formularz na stronie: http://aplikuj.pl/konkurs-senior-zgloszenie, który będzie aktywny do 11 września 2020 roku.
Na uczestników czekają atrakcyjne nagrody: telefony komórkowe, kursy komputerowe od podstaw (strefakursow.pl), a także książki i przydatne gadżety dla wyróżnionych. Więcej informacji i regulamin konkursu: https://www.aplikuj.pl/konkurs-senior.

Zdjęcia z andrychowskiej szuflady (5)

6 sierpnia 1934 r., w 20. rocznicę wymarszu I Kompanii Kadrowej Legionów Polskich z Krakowa, na wzgórzu Sowiniec w Lesie Wolskim rozpoczęto sypanie Kopca Piłsudskiego. Dziś liczący sobie 35 m kopiec – zwany też m.in. Sowińcem, Kopcem Niepodległości, Kopcem Wolności, czy Mogiłą Mogił, jest najwyższym tego typu obiektem na terenie Polski. W jego powstanie zaangażowani byli Polacy mieszkający na terenie kraju, a także ci, których los rzucił w inne strony świata. Nie zabrakło tu również akcentu andrychowskiego.

Inicjatorem powstania kopca, który miał stanowić upamiętnienie marszałka Piłsudskiego był Związek Legionistów Polskich. Miejsce jego sypania wskazał prof. Adolf Szyszko-Bohusz, a projekt wykonał Franciszek Mączyński. Nad całym przedsięwzięciem czuwał Komitet Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego na czele z prezesem płk. Walerym Sławkiem. Wiadomość o inicjatywie została przyjęta przez prasę z wielkim entuzjazmem. Jak komentował „Ilustrowany Kuryer Codzienny": „Jak się dowiedzieliśmy z wiarygodnego źródła, powstał w związku z uroczystościami sierpniowymi 20-lecia wymarszu Kadrówki projekt usypania kopca imienia Marszałka Piłsudskiego. (…) Pomysł budowy kopca zasługuje na jak najgorętsze uznanie i niewątpliwie wzbudzi olbrzymie zainteresowanie wśród społeczeństwa nie tylko krakowskiego, ale całej Polski. (…) Jednym słowem, Kraków gorąco i czynnie przygotowuje się do uczczenia historycznej rocznicy sierpniowej".

Budowa kopca trwała od 6 sierpnia 1934 r. do 9 lipca 1937 r. Całością prac kierowali kolejno inż. Stanisław Kuźmiński i inż. Kacper Marchewka. W akcję zaangażował się cały naród. Jeszcze zanim wykarczowano zbocza Sowińca i oficjalnie położono fundamenty pod kopiec, do Krakowa zaczęto dostarczać ziemię z miejsc pamięci związanych z narodem polskim – anonimowo lub jawnie, indywidualnie, bądź też w wyniku zorganizowanej akcji. Przysyłano ziemię m.in. ze wszystkich pól bitewnych I wojny światowej, grobów powstańców styczniowych, weteranów walczących o niepodległość w latach 1905-1918, czy o jej utrzymanie w kolejnych wojnach z lat 1918-1920, a także z miejsc bliskich Piłsudskiemu – zwłaszcza z Wileńszczyzny. Tylko do końca 1935 r. do Krakowa trafiło blisko 2 tys. urn z ziemią; jako że część z nich same w sobie stanowiły dużą wartość artystyczną, 19 marca 1936 r. w odwachu przy Wieży Ratuszowej zorganizowano ich wystawę. Ziemia przeznaczona na sypanie kopca trafiała do Krakowa jeszcze długo po zakończeniu akcji.

Inną formą zaangażowania się w akcję było przekazywanie na ten cel pieniędzy. Składki przesyłane były na specjalne konto założone przez Komitet Budowy Kopca.

Wreszcie wielu Polaków brało osobisty udział w powstaniu kopca, przybywając na miejsce i uczestnicząc w jego sypaniu. Szczególnie po śmierci Piłsudskiego 12 maja 1935 r. zaczęły do Krakowa napływać prawdziwe tłumy ludzi chcących uczestniczyć w przedsięwzięciu mającym na celu upamiętnienie marszałka. Ziemię w taczkach wozili przedstawiciele władz, politycy, wojskowi, dyplomaci, członkowie organizacji, ludzie sztuki, sportu, robotnicy, a w końcu całe rodziny (organizatorzy dysponowali taczkami męskimi, damskimi i dziecięcymi). Władze starały się im

Joanna Kohut z córką Ireną przy budowie Kopca Piłsudskiego, 1935 r. Fot. ze zbiorów Ireny Molendowskiej.

wyjść naprzeciw, m.in. ułatwiając podróż do Krakowa i obniżając jej koszty, a także rozkładając w czasie przyjazdy poszczególnych grup. Uczestnicy akcji mieli na miejscu możliwość wpisania się do jednej z ksiąg pamiątkowych, czy zakupienia kart przedstawiających budowę kopca lub urny z ziemią i wysłania tych pocztówek do bliskich (na Sowińcu otwarto w tym celu urząd pocztowy, przygotowano też okolicznościowy datownik i znaczki). Można było także zgłosić się do jednego z działających na miejscu zakładów fotograficznych by zrobić sobie zdjęcie z taczkami na miejscu budowy. Właśnie tak postanowiły się uwiecznić widoczne na

fotografii andrychowianki Joanna Kohut i jej córka Irena (po mężu Kusina).
Dalsze losy Kopca Piłsudskiego były niezwykle burzliwe. W 1941 r. generalny gubernator Hans Frank wydał rozkaz zniszczenia kopca, nie został on jednak wykonany. Po wojnie natomiast władze chcące wymazać kopiec z miejskiego krajobrazu i świadomości mieszkańców Krakowa umyślnie doprowadziły do jego dewastacji (wielkim orędownikiem ratowania kopca był związany z Zagórnikiem płk Józef Herzog). Od 1980 r. o stan obiektu dba Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego.

Daria Rusin

Autorka pragnie serdecznie podziękować Pani Irenie Molendowskiej za pomoc przy tworzeniu niniejszego artykułu.

Bibliografia:

Kiedy można sypać Kopiec Marszałka Piłsudskiego?, „Ilustrowany Kuryer Codzienny", 1935 nr 143 (25 V), s. 8.
Kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie, „Ilustrowany Kuryer Codzienny", 1934 nr 94 (6 VI), s. 5.
Krüger M., *1000 urn*, „Płomyk", 1936, Nr 35, s. 401-404.
Waksmundzki Krystian A., *Kopiec Józefa Piłsudskiego – Kopiec Niepodległości*, „Rocznik Krakowski", T. LII, 1986, s. 123-137.
Załęczny J., *Tradycje patriotyczne elementem kształtowania zbiorowej świadomości historycznej w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017.

virtibus unitis
MIEJSKA RADA SENIORÓW
Andrychów

Miejska Rada Seniorów w Andrychowie

Seniorze – nie jesteś sam!

Twoja Rada Seniorów **pragnie**:
- wspierać aktywność obywatelską
- reprezentować zbiorowe problemy osób starszych
- promować działania profilaktyczne i prozdrowotne
- zachęcać do działań edukacyjnych związanych z kulturą i aktywnością fizyczną

Dlatego też informujemy, że osoby starsze zamieszkujące Gminę Andrychów mogą zgłaszać swoje problemy:

TELEFONICZNIE:
- na numer **33 842 99 06** w każdą ostatnią środę miesiąca od godz.10.00 – 12.00
- elektronicznie na adres: ***problemy.seniorów@andrychow.eu***
- do Przewodniczącej MRS Danuty Bańskiej nr **509 440 913**

PISEMNIE ZA POMOCĄ SKRZYNEK „ZGŁOŚ PROBLEM" UMIESZCZONYCH:
- w siedzibie Andrychowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Biuro Administracji Osiedla, ul. Włókniarzy 18
- na dzienniku podawczym w Urzędzie Miejskim
- w Miejskiej Bibliotece Publicznej ul. Krakowska 74

Informujemy również, że jest możliwość telefonicznego wypożyczenia książek z Miejskiej Biblioteki Publicznej. Osoby zainteresowane proszone są o kontakt z koordynatorem na numer **783 769 542**

Uważajcie nad Sołą

Jeśli lubisz spędzać czas nad rzekami, a zwłaszcza górską Sołą, to musisz pamiętać o zachowaniu bezpieczeństwa... żeby strażacy nie musieli płynąc po ciebie łódką.

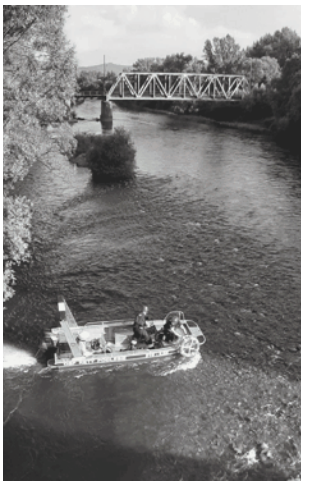

Taka sytuacja przydarzyła się kilku osobom 25 lipca, w Kętach nad rzeką w okolicach mostów kolejowego i drogowego. Plażowicze zostali uwięzieni na wyspie po tym, jak zaskoczył ich tam nagły przybór wody. Takie przybory, czyli tak zwane „zrzuty" zdarzają się na Sole niemal codziennie, ale za każdym razem są poprzedzane dźwiękowymi sygnałami. Są to dwie 40-sekundowe syreny emitowane z zapory „Czaniec" i z OSP Kęty Podlesie. Słychać je w promieniu kilku kilometrów.
W opisywanej sytuacji udział wzięli strażacy ochotnicy z remizy w Podlesiu oraz strażacy z JRG w Oświęcimiu, którzy nad wodę ściągnęli ze swej remizy łódź motorową, podpłynęli na wyspę, skąd ewakuowali kilka osób. Ale to nie jest jedyna taka sytuacja, bo jak powiedział nam komendant strażaków z Kęt Józef Szafran, w każdym sezonie takich zdarzeń jest co najmniej kilka. Strażacy nie zawsze używają łodzi, czasem wystarczy linka asekuracyjna i pomoc ochotnika z OSP. Nikt też nie wspomina o pomocy, jakiej plażowicze sami sobie udzielają. Zdarza się, że przygodni świadkowie pomagają jakiejś matce np. przejść na brzeg i przenieść jej dzieci oraz rzeczy. Czasem towarzyszą temu łzy, a zawsze strach.
Goście przyjeżdżający sporadycznie nad Sołę czasem nie znają reguł, jakie tu obowiązują. Plaże i kąpieliska są dzikie – również na słynnej plaży naturystów – więc nie ma tam np. ratowników i trzeba samemu zadbać o własne bezpieczeństwo.
Czasami zaskoczeni letnicy pytają, dlaczego akurat w upalnym dniu, w weekend dokonuje się zrzutów?
I my zapytaliśmy o to kierownika zbiornika zapory „Czaniec", Andrzeja Cadera. Dowiedzieliśmy się, że o zrzutach decyduje energetyka, czyli położone powyżej elektrownie, które produkują energię elektryczną i sprzedają go na rynku energetycznym. Od tego zależą godziny uruchamiania turbin i przy tym zrzutów wody.
Jak bardzo jest to trudna sytuacja dla plażujących niech zilustrują takie dane: normalnie Sołą spływa ok. siedmiu metrów sześciennych wody na sekundę, czasem przy suszy mniej, nawet trzy. Kiedy następuje zrzut, w ciągu pół godziny siedem metrów na sekundę zamienia się w trzydzieści metrów. A to już jest w wielu miejscach tak bardzo rwący nurt, że nawet osoby dobrze pływające mogą się go bać, i powinny się go bać. O przejściu na drugą stronę lub ewakuacji z wysepki , na której uwięziła nas „duża woda" nie ma mowy. Taki zrzut może trwać sześć, a czasem i osiem godzin. Warto więc pamiętać o tych okolicznościach i reagować na podwójny sygnał syren strażackich.

mn

Andrychowskie pamiątki grunwaldzkie

W lipcu minęła, sześćset dziesiąta rocznica, wiktorii grunwaldzkiej. O tym, jak w Andrychowie upamiętniono to zwycięstwo nad Zakonem Krzyżackim, „Nowiny" pisały obszernie w lipcu 2011 r.

Rok 1960. Krystyna Kutermak (Nowosielska) i Tadeusz Wolf przed świeżo odsłoniętym pomnikiem. Krystyna Kuternak była sekretarką T. Wolfa, plastyczką, projektantką orła zwieńczającego pomnik. W Nowinach Andrychowskich przypomnieliśmy niedawno słowa Tadeusza Rokowskiego z Roczyn, który stawiał widoczne na zdjęciu słupki ogrodzenia pomnika (fotografia ze zbiorów Krystyny Nowosielskiej).

Pomnik Grunwaldzki z 1910 r. (przedwojenna pocztówka ze zbiorów A. Janusa)

Dziś warto może przypomnieć, że pomnik na Górnicy został zbudowany w roku 1910, w pięćset lat po pamiętnej bitwie. Przetrwał przeszło 30 lat, a 20 kwietnia 1942 r. na rozkaz hitlerowców, zburzyli go andrychowscy Żydzi. Do udziału w tej dewastacji zmuszono także nauczyciela, patriotę, działacza społecznego i patrona andrychowskiej ulicy Tadeusza Wolfa, który wtedy, po aresztowaniu, był właśnie przewożony do więzienia. Tadeusz Wolf poprzysiągł wówczas, że pomnik odbuduje i rzeczywiście doprowadził do odsłonięcia odbudowanego pomnika w lipcu 1960 r. Drugą andrychowską pamiątką jest ufundowana w roku 1910, także staraniem andrychowskich księży, tablica wmurowana we frontową ścianę kościoła pod wezwaniem św. Macieja. Tablica istnieje do dziś, nie wiem jak przetrwała okupację hitlerowską – być może była wówczas zamalowana.

Andrzej Fryś

Dworzec PKP placem budowy

Zgodnie z naszymi wcześniejszymi zapowiedziami i informacjami trwa remont linii kolejowej nr 117. Jedno z większych zapleczy inwestycji powstało przy andrychowskim dworcu PKP.

Wiąże się to też z pewnymi utrudnieniami. Zabronione jest wejście na perony. Kierowcy z kolei nie mogą skorzystać ze skrótu wiodącego w kierunku osiedla Jana Pawła II na Pańskiej Górze i do ulicy Słowackiego. To właśnie na tym odcinku wykonawca robót kolejowych urządził sobie bazę. Pracujący na miejscu robotnicy nie wiedzą, jak długo teren będzie nieprzejezdny, ale wszystko wskazuje na to, że wiele miesięcy. Opuszczą go bowiem dopiero po ułożeniu nowych torów oraz zmodernizowaniu peronów, a zakończenie prac przewidziano na 18 grudnia br. Przypomnijmy, iż na ulicę Słowackiego (także dalej na os. Jana Pawła II) można wjechać bezpośrednio z ulicy Krakowskiej, mniej więcej na wysokości samolotu. Znajduje się tam lewoskręt.

jd Fot. Jacek Dyrlaga

Andrychowskim okiem

Jestem przeciw!

Czemu jestem przeciw? Ano przeciw bezmyślnemu zaśmiecaniu naszego pięknego polskiego języka przez zupełnie niepotrzebne używanie słów angielskich. Myślę, że Szanowni Czytelnicy zgodzą się ze mną, że dziwolągiem jest ulubione przez pracowników PLL „LOT" słowo „destynacja", używane zamiast „port do którego poleci samolot". Zupełnie niepotrzebnie używamy (ja nie!) słowa „dedykowany" zamiast „przeznaczony dla kogoś, czy dla jakiejś grupy odbiorców". Państwowa Inspekcja Sanitarna w swych komunikatach z lubością stosuje sformułowanie „monitoruj temperaturę ciała" zamiast po prostu „mierz gorączkę". Kalką językową z angielskiego jest słowo „telenowela". I to kalką głupią, bo po angielsku „novel" oznacza wcale nie nowelę, ale powieść. Zatem słysząc „telenowela" mamy prawo spodziewać się krótkiej (jak nowela) formy telewizyjnej, a nie wieloodcinkowego tasiemca.

Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że język musi być żywy, że w polszczyźnie od lat zakorzenione są słowa z wielu języków: czeskiego, węgierskiego, tureckiego, nie mówiąc już o niemieckim, francuskim czy angielskim. Ale nie są to bezmyślne kalki, lecz najczęściej słowa trudne do zastąpienia, jak na przykład „lokomotywa", lub „kombajn".

Dla mnie przykładem państwa, które chroni się przed zalewem angielszczyzny jest Francja, gdzie nawet zamiast tak międzynarodowego słowa jak „komputer" używa się francuskiego: „ordinateur".

Andrzej Fryś

Dyżur Sekretarza Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Andrychowie ul. Metalowców 10, Gabinet 2-03

SIERPIEŃ 2020:

10.08.2020 r. (poniedziałek) 14:30-18:30
12.08.2020 r. (środa) 14:30-19:00
13.08.2020 r. (czwartek) 14:30-19:00

17.08.2020 r. (poniedziałek) 8:30-12:30
19.08.2020 r. (środa) 8:00-12:30
20.08.2020 r. (czwartek) 8:00-12:30

24.08.2020 r. (poniedziałek) 11:00-15:00
26.08.2020 r. (środa) 14:30-19:00
27.08.2020 r. (czwartek) 14:30-19:00

31.08.2020 r. (poniedziałek) 8:30-12:30

W godzinach pracy Sekretarza GKRPA możliwy kontakt telefoniczny: tel. 33 875 24 29

Uwaga! Konkurs!

Kocierz Hotel&Spa zaprasza do wspólnej zabawy. Wystarczy odpowiedzieć na pytanie: **W ilu kategoriach Kocierz Hotel&SPA został nominowany w konkursie „SPA Prestige Awards 2020"?** Odpowiedzi prosimy przesyłać na adres redakcji do 21 sierpnia 2020 r. Wśród osób, które nadeślą prawidłową odpowiedź, wybierzemy zwycięzcę, który otrzyma **5 wejściówek do małego parku linowego i 2 wejściówki do aquaparku.** W konkursie organizownym w poprzednim miesiącu nagrodę wygrała Teresa Sordyl z Andrychowa. Gratulujemy!

reklama

Odszedł Eugeniusz Syrek

W wieku 88 lat zmarł Eugeniusz Syrek. Dał się poznać jako osoba niezwykle zaangażowana na rzecz Andrychowa. W latach 2002 – 2006 był radnym Rady Miejskiej.

Przez wiele lat pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Osiedla nr 3. Nawet, gdy nie sprawował już żadnych stanowisk i zlikwidowano samorządy osiedlowe, to angażował się na rzecz poprawy życia zwykłych mieszkańców, pisząc wnioski i postulaty do władz miejskich. We wcześniejszych latach działał w związkach zawodowych w AZPB Andropol, a także angażował się w rozwój zakładowego sportu.

jd

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci

Joanny Kastelik

pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Andrychowie
od lat z wielkim zaangażowaniem opiekującej się potrzebującymi mieszkańcami naszej gminy.

Składamy głębokie wyrazy współczucia Rodzinie zmarłej.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Roman Babski

Burmistrz Andrychowa
Tomasz Żak

Wyrazy współczucia dla Marcina Surmy
z powodu śmierci
Mamy

składają
Koleżanki i Koledzy
z Redakcji Radia Andrychów i Nowin Andrychowskich

Wyrazy współczucia dla Marcina Surmy
z powodu śmierci
Mamy

składają
Dyrektor oraz Pracownicy
Centrum Kultury i Wypoczynku w Andrychowie

Hodowcy gołębi budują świetlicę

Jest ich około stu pięćdziesięciu, poza kilkoma wyjątkami, sami mężczyźni. Mogą się pochwalić ptactwem pocztowym, biorącym udział w zawodach, w liczbie grubo ponad siedem tysięcy sztuk. Z gołębiami spędzają po co najmniej kilka godzin dziennie. Karmią, przeprowadzają treningi, doglądają swoich podopiecznych, sprzątają, a w sezonie puszczają w dalekie, najczęściej zagraniczne loty. A ostatnio zajmują się ważną dla siebie inwestycją.

-Każdy ma jakieś zainteresowania, jedni pasjonują się rybkami, inni polowaniami, a my gołębiami – mówią zgodnie prezes andrychowskiego oddziału Marek Płonka i sekretarz Józef Bendyk. - *A największa jest radość, gdy gołębie po dalekich lotach wracają do gołębnika.* Najdalsze dystanse wynoszą ponad 1000 kilometrów. Wyznaczane są także dużo krótsze trasy dla sprinterów oraz młodzików (do pierwszego roku życia).

Andrychowski oddział Polskiego Związku Hodowców Gołębi należy do największych i najprężniej działających w Okręgu Bielsko-Biała. Zalicza się też do najdłużej działających organizacji hobbystycznych na naszym terenie. Powstał w 1948 roku, co dokumentuje kronika oddziału. Jego założycielami byli dr Adam Wiktor (pierwszy prezes), Jan Kostka (sekretarz), Antoni Ćwiertka, Franciszek Ćwiertka (pełnili różne funkcje w Zarządzie), Stanisław Topij (skarbnik), Józef Płonka, Marian Bizoń, Franciszek Nowak, Tadeusz Machaczek, Piotr Toma, Ludwik Zmiertka, Mieczysław Szymski, Jan Bryzek, Antoni Powroźnik, Franciszek Nowak, Stanisław Bylica, Piotr Chyłko, Ignacy Chmiel. Do początku lat osiemdziesiątych oddział nie miał żadnej siedziby. Potem zakupiono stary wagon kolejowy i ustawiono przy ulicy Szewskiej, na prywatnej posesji Mieczysława Zmiertki.

Członkowie oddziału andrychowskiego PZHGP własnymi siłami budują nową świetlicę.

Ten obiekt stał się świetlicą. Potem hodowcy gołębi przenieśli się na ulicę Batorego – boczną (obecnie Przemysłowa). Własnymi siłami wybudowali tam budynek, który nie da się ukryć, przypomina już ruinę. Ostatnio gołębiarze znów zakasali rękawy i w sąsiedztwie starej świetlicy budują nową. Nie ukrywają, że liczą na wsparcie władz miasta. Wystosowali pismo do burmistrza i spodziewają się jego przychylności. Potrzebują pieniędzy na materiały pozwalające dokończyć inwestycję. Przedsięwzięcie finansują z własnych składek oraz przede wszystkim z wynajmu kabiny dla gołębi. Jest to przyczepa do ciężarówki, w której przewożone są gołębie na zawody. Przewozi ona ptaki pocztowe z andrychowskiego oddziału, ale też odpłatnie należące do właścicieli z innych oddziałów. Kabinę też już wyremontowano własnymi siłami. Dodajmy jeszcze, iż andrychowski oddział podzielony jest na pięć sekcji: Andrychów, Inwałd, Rzyki, Sułkowice i Wieprz. Najstarsi hodowcy mają po ponad 80 lat. Nie brakuje jednak także adeptów, kroczących śladami seniorów, niejednokrotnie kontynuujących rodzinne tradycje.

Tekst i foto: Jacek Dyrlaga

Kabina dla gołębi to chluba andrychowskich hodowców i w dodatku zarabia też na budowę świetlicy.

Prezes (z lewej) i sekretarz prezentują kronikę oddziału.

Cech w dobie koronawirusa

Goszczący w Radiu Andrychów starszy (prezes) Cechy Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości Daniel Trojak oraz podstarszy (wiceprezes) Marek Piekiełko mówili o sytuacji rzemiosła w dobie koronawirusa.

Obaj ocenili, że mimo cięższych chwil i okresów zamykania zakładów m.in. fryzjerskich, kosmetycznych, ale też w branży motoryzacyjnej, rzemieślnicy oraz przedsiębiorcy zrzeszeni w andrychowskim CRRiP wychodzą po ograniczeniach związanych z pandemią obronną ręką. - Z mojego motoryzacyjnego podwórka powiem, że też miałem przerwę dwutygodniową, a teraz pracuję – stwierdził Marek Piekiełko. - Teraz jesteśmy wszyscy na stanowiskach. Nie ma u nas kolejek takich jak w innych branżach

i wszyscy obsługiwani są na bieżąco. - Nie wszystkie firmy miały przerwy, ale wszędzie wprowadzono procedury bezpieczeństwa – mówił Daniel Trojak. - To odległości między osobami, specjalne barierki, maseczki i dezynfekcja. Niestety, koronawirus uderzył niejako w sferę duchową Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości. Trzeba było odwołać marcowe uroczystości związane z patronem rzemieślników. Nie zobaczyliśmy zatem 19 marca dorocznego pochodu sprzed kościoła Św. Macieja pod siedzibę cechu. Odwołano też zebranie sprawozdawcze, które przeniesiono na wrzesień. Mimo to w CRRiP panuje umiarkowanie optymistyczna atmosfera…

jd Fot. Jacek Dyrlaga

Biopsja mammotomiczna dostępna w wadowickiej przychodni

Od 3 sierpnia w przychodni przy wadowickim Szpitalu Powiatowym kobiety będą mogą skorzystać z biopsji gruboigłowej piersi wspomaganej próżnią. Poinformowało o tym Starostwo Powiatowe. Na stronie internetowej samorządu powiatowego opublikowano na ten temat wywiad z lekarzem Wojciechem Rudnickim. Oto fragment rozmowy:

Na czym polega biopsja mammotomiczna?

- Biopsja mammotomiczna zwana także skrótowo mammotomią jest to zabieg biopsji gruboigłowej piersi wspomaganej próżnią (z ang. Vacuum Assisted Breast Biopsy – VABB). Polega on na pobierani wycinków z guza piersi aż do jego całkowitego usunięcia. Po znieczuleniu miejscowym igłę biopsyjną wprowadza się przez niewielkie (5-6mm) nacięcie na skórze aż do miejsca w którym znajduje się guz. Zabieg jest małoinwazyjny, nie wymaga zakładania szwów co skutkuje bardzo dobrym efektem kosmetycznym (blizna najczęściej znika całkowicie po paru miesiącach). Zmiany które można usunąć za pomocą mammotomii mogą mieć rozmiar nawet do 4 cm. Cały zabieg trwa ok 10 minut, w szpitalu spędza się ok. godziny w raz z kontrolą rany po zabiegu.

Jakie są wskazania do wykonania tego badania ?

- Wskazaniami do zabiegu biopsji piersi wspomaganej próżnią są:

• Guz piersi widoczny w USG o cechach zmiany łagodnej (BI-RADS 4a) nie znajdujący się bezpośrednio pod brodawką sutkową (istnieje ryzyko wciągnięcia brodawki po zabiegu),

• Zmiana o charakterze rozrostu do światła torbieli/ przewodu mlekowego widoczna w USG,

Należy rozróżnić biopsję piersi wspomaganą próżnią od biopsji gruboigłowej piersi. Ta druga pobiera jedynie niewielkie wycinki z guza, jej celem jest diagnostyka charakteru guza a nie jego usunięcie. Biopsję gruboigłową zalecamy w przypadku gdy istnieje podejrzenie, że guz piersi jest rakiem (BI-RADS 4b, 4c i 5).

Oprac. jd Fot. Starostwo Powiatowe w Wadowicach

Klasy A i B w nowym kształcie

Duże zmiany nastąpiły na szczeblu lokalnych rozgrywek piłkarskich, które wystartowały w sierpniu. Klasa C została zlikwidowana, powiększono klasę B, a w klasie A zagra aż 18 ekip.

Klasa A składa się z aż 18 zespołów. Wśród nich znajdują się 4 ekipy z terenu naszej gminy (Burza Roczyny, Huragan Inwałd, Znicz Sułkowice Bolęcina oraz Halniak Targanice). Zmagania rozpoczęły się nawet wcześniej niż w IV lidze, bo już 1-2 sierpnia. W pierwszej kolejce Burza Roczyny zremisowała ze Strzelcem Budzów 0:0, Huragan Inwałd pokonał BCS Zawoja 3:0, Znicz Sułkowice Bolęcina wygrał z Jałowcem Stryszawa 3:1, a Halniak Targanice zwyciężył z Leńczanką Leńcze 5:1. Struktura rozgrywek jest standardowa, czyli mecz i rewanż każdy z każdym. W klasie A grają: Jałowiec Stryszawa, Orzeł Wieprz, Huragan Inwałd, Znicz Sułkowice, Burza Roczyny, Strzelec Budzów, Nadwiślanka Brzeźnica, Halniak Targanice, Leńczanka Leńcze, Naroże Juszczyn, Skawa Wadowice, Dąb Paszkówka, Wisła Łączany, Żuraw

Krzeszów, Korona Skawinki, BCS Zawoja, Olimpia Chocznia, Astra Spytkowice. Z kolei klasa B została rozszerzona o trzecią grupę, co jest pokłosiem skasowania klasy C. Drużyny z naszej gminy, Gronie Zagórnik oraz Leskowiec Rzyki, zagrają w grupie trzeciej. W tej grupie zagrają następujące zespoły: Wikliniarz Woźniki, Orzeł Radocza, Amator Babica, Dąb Tomice, Gronie Zagórnik, Gród Grodzisko, Zaskawianka Wadowice, Leskowiec Rzyki, Łysa Góra Zawadka, Sokół Frydrychowice, Skawa Witanowice, Borowik Bachowice. Początek zmagań zaplanowano na 15-16 sierpnia.

gs, fot.Grzegorz Sroka

We wrześniu wracają do walki

Bardzo długo trwa już w tym roku przerwa w rozgrywkach siatkarskich. Po przedwcześnie zakończonym sezonie 2019/2020 sympatycy tej dyscypliny musieli uzbroić się w cierpliwość, która już wkrótce będzie nagrodzona - końcem września rozpocząć się ma sezon 2020/2021 II ligi mężczyzn.

Zespół MKS-u Andrychów, któremu ze względu na pandemię nie było dane kontynuować walki o awans do I ligi, przystąpi do gry tradycyjnie w grupie V ("śląskiej") II ligi. W V grupie zagrają następujące zespoły: AZS Politechnika Opolska, MKS Andrychów, TS Volley Rybnik, TKS Tychy, AT Jastrzębski Węgiel, UMKS Kęczanin Kęty, MKS Będzin, Eco-Team AZS Częstochowa, MKS Start Namysłów, KS Volley Miasteczko Śląskie.
Drużyna MKS-u Andrychów rozpocznie sezon 26 września meczem we własnej hali ze Startem Namysłów. Później 3 października andrychowianie zagrają na wyjeździe z TKS-em Tychy, a następnie podejmą Volley Miasteczko Śląskie. Lokalne derby z Kęczaninem Kęty zaplanowano na 17 października w Andrychowie. Faza zasadnicza ma potrwać do końca lutego 2021 roku, a później przyjdzie pora na fazę play-off oraz dalsze etapy walki o awans.

gs, fot. Grzegorz Sroka

Juniorzy w wojewódzkim topie

Drużyna juniorów starszych Beskidu Andrychów wywalczyła sobie miejsce w rozgrywkach popularnej "emki", czyli Małopolskiej Ligi Juniorów. Zdolni andrychowianie zmierzą się z najlepszymi młodzieżowymi zespołami z całego województwa. Ten zespół warto śledzić!

Podopieczni trenera Mariusza Sobali intensywnie przygotowywali się do nowego sezonu, rozegrali między innymi kilka sparingów. Ze swoimi młodszymi kolegami z ekipy juniorów młodszych wygrali 13:2, z seniorami Znicza Sułkowice Bolęcina wygrali 2:0, seniorów Burzy Roczyny pokonali 3:1.

Andrychowianie na najwyższym szczeblu w Małopolsce rywalizować będą z takimi zespołami, jak między innymi Sandecja Nowy Sącz, Garbarnia Kraków, Podhale Nowy Targ, Puszcza Niepołomice czy Tarnovia Tarnów. Beskidowcy rozpoczęli sezon 1 sierpnia od wyjazdowego meczu z Puszczą Niepołomice, w którym ulegli 1:5. Następnie 5 sierpnia zagrają u siebie z drużyną Bruk-Bet Termalica Nieciecza, 8 sierpnia na wyjeździe zmierzą się z AP Profi Kraków, 15 sierpnia u siebie z Tarnovią Tarnów, 22 sierpnia na wyjeździe z Pcimianką Pcim, 29 sierpnia u siebie z Limanovią Limanowa. Są to wstępne terminy opublikowane przez MZPN, które mogą jeszcze ulec zmianie. Po najświeższe informacje zapraszamy do audycji sportowej w Radiu Andrychów oraz na naszą stronę internetową.

Po rundzie jesiennej dwa najlepsze zespoły awansują do Ligi Makroregionalnej, a pozostałe 16 wiosną rozegra rundę rewanżową.

gs, fot. profil Beskid Andrychów Juniorzy Starsi na Facebooku

Rozpoczęły się zmagania. Walczą o Puchar Polski

Końcem lipca zespoły z najniższych klas rozgrywkowych rozpoczęły zmagania o Puchar Polski na szczeblu wadowickiego podokręgu. W I rundzie spośród drużyn z terenu naszej gminy wystartowały Gronie Zagórnik, Leskowiec Rzyki, Huragan Inwałd i Halniak Targanice. Pozostałe ekipy będą dołączać w kolejnych rundach.

Na pierwszym etapie los skojarzył ze sobą drużyny z Zagórnika oraz Inwałdu. Huragan okazał się lepszy, wygrywając 7:1, więc Gronie kończą swój udział w pucharze już w I rundzie. Do gminnych derbów doszło też w Rzykach, bo Leskowiec mierzył się z Halniakiem Targanice. Wyżej notowani targaniczanie zwyciężyli aż 8:1. Halniak wystawił też do gry w I rundzie zespół rezerw, który uległ Orłowie Wieprz 1:4. W II rundzie zespół z Targanic stanął naprzeciw Borowika Bachowice. Tym razem lepsi okazali się rywale Halniaka, którzy wygrali po karnych 4:2, więc targanicka drużyna odpadła z rozgrywek. Z kolei Huragan Inwałd pokonał w II rundzie ekipę Wikliniarza Woźniki i zameldował się w trzecim etapie. Trzecia runda Pucharu Polski, wciąż z udziałem drużyn tylko z klas A i B, zaplanowana jest na 5 sierpnia. Wcześniej, bo 1 sierpnia, rozegrany został awansem jeden mecz z IV rundy, w którym Beskid Andrychów mierzył się z plasującym się w okręgówce Garbarzem Zembrzyce. Andrychowianie rozgromili niżej notowanych rywali aż 8:0 po trzech golach Kamila Karcza oraz po jednym Filipa Kasińskiego, Mariusza Sobali, Daniela Budki, Patryka Koima i Wiktora Kołodzieja. Pozostałe mecze IV rundy zostaną rozegrane 12 sierpnia.

gs, fot. Grzegorz Sroka

Gotowi do walki

Drużyna czwartoligowego Beskidu Andrychów przeszła latem sporą metamorfozę. W zespole pojawiło się kilku nowych graczy, z których część znana jest sympatykom lokalnego futbolu. Sezon 2020/2021, w zupełnie nowej formule, przed nami.

Podczas przerwy w rozgrywkach zespół Beskidu został solidnie wzmocniony, a nowi zawodnicy z pewnością podniosą piłkarską jakość andrychowskiej ekipy. Na powrót do macierzystego klubu zdecydował się Tomasz Kaczmarczyk. 31-latek jest wychowankiem Beskidu, przez wiele lat reprezentował jego barwy, był jednym z filarów andrychowskiej drużyny na szczeblu III ligi. Ostatnie cztery sezony spędził w IV-ligowym LKS-ie Czaniec. Kolejnym graczem, którego sympatycy Beskidu na pewno kojarzą jest Kamil Karcz - 33-letni ofensywny pomocnik, wychowanek andrychowskiego klubu, który w swojej karierze reprezentował między innymi barwy Cracovii, Stali Stalowa Wola, Znicza Pruszków czy BKS-u Bielsko-Biała. Zebrał więc wiele cennego doświadczenia na wyższych szczeblach, które na pewno zaprocentuje teraz w andrychowskiej drużynie. Między słupkami Beskidu stanie Kacper Zaremba - pochodzący z Andrychowa dziewiętnastolatek został wypożyczony z Podbeskidzia Bielsko-Biała, gdzie strzegł bramki zespołu czwartoligowych rezerw. Zastąpi on Adriana Czaplaka, który po około rocznej przygodzie z Beskidem postanowił poszukać sobie nowego klubu bliżej rodzinnego Sosnowca. Następną nową twarzą w zespole Macieja Mrowca będzie Patryk Zemła. Dwudziestolatek zbierał ostatnio boiskowe doświadczenia w zespole Orła Wieprz, a teraz wraca do macierzystego klubu, by powalczyć o dalszy rozwój swojej piłkarskiej kariery. Nowym zawodnikiem, który dotychczas nie miał nic wspólnego z andrychowskim klubem jest Michał Groń. Ten dziewiętnastoletni obrońca wypożyczony został z Rekordu Bielsko-Biała. - Warto dodać także, że jest on Mistrzem Polski w futsalu U-19, a także reprezentantem Polski w tej dyscyplinie i brązowym medalistą zeszłorocznych mistrzostw świata - informują działacze Beskidu na swojej stronie na Facebooku. Przy okazji warto dodać, że z Rekordu wykupiony został zdolny napastnik Artur Różycki, który w ostatnim sezonie był najlepszym strzelcem andrychowskiego klubu. Do drużyny dołączył także Tomasz Kupczak, bramkarz związany w przeszłości między innymi z Góralem Żywiec. Z Beskidem trenuje również Wiktor Kołodziej, grający

ostatnio w Kalwariance Kalwaria Zebrzydowska, ale jego transfer nie jest jeszcze przesądzony.

Rezultaty osiągane przez podopiecznych Macieja Mrowca w sparingach pokazały, że zespół jest solidnie przygotowany do czwartoligowych zmagań. Beskidowcy mierzyli się głównie ze śląskimi czwartoligowcami. Na pierwszy ogień andrychowianie pokonali 3:1 rezerwy Podbeskidzia Bielsko-Biała po dwóch golach Artura Różyckiego i jednym Mariusza Sobali. Później Beskid zremisował bezbramkowo z MRKS-em Czechowice-Dziedzice, by następnie pokonać Orła Łękawica 2:1, a gole zdobyli Dariusz Kapera oraz zawodnik testowany. Później andrychowianie zaliczyli potknięcie, przegrywając z rezerwami GKS-u Tychy 1:2 (kolejna zdobyta bramka Dariusza Kapery), a z ligowymi rywalami - MKS-em Trzebinia - Beskid wygrał 3:1 (dwa gole Różyckiego, jeden Daniela Budki).

Kibiców cieszyć mogą nie tylko wyniki, ale też styl gry Beskidu, bo już w meczach sparingowych było na co popatrzeć. Czwartoligowe zmagania o punkty na pewno przyniosą mnóstwo emocji.

gs, fot. Grzegorz Sroka

Czwarta liga prawie jak Ekstraklasa

Sezon 2020/2021 w IV lidze małopolskiej będzie wyjątkowy. Ze względu na brak spadków w poprzedniej kampanii, w grupie zachodniej zagra aż dziewiętnaście zespołów, a w grupie wschodniej dwadzieścia jeden. Zmagania przybiorą więc nowy kształt.

W związku z tak dużą liczbą drużyn zmieni się struktura rozgrywek. "Jesienią zostanie rozegranych 14 kolejek, wiosną pozostałe 5. Po rozegraniu jednej rundy nastąpi podział na grupę mistrzowską (9 drużyn) i grupę spadkową (10 drużyn). Wiosną grupa mistrzowska 9 terminów – w sumie każda drużyna rozegra po 26 meczów (18+8). Wiosną grupa spadkowa 9 terminów – w sumie każda drużyna rozegra po 27 meczów (18+9)" – czytamy na mzpnkrakow.pl. W grupie zachodniej IV ligi zagrają w sezonie 2020/2021 następujące zespoły: Beskid Andrychów, Pcimianka Pcim, Orzeł Ryczów, MKS Nowa Proszowianka, Dalin Myślenice, KS Chełmek, Słomniczanka Słomniki, Sokół Kocmyrzów, Orzeł Piaski Wielkie, Węgrzcanka Węgrzce Wielkie, LKS Jawiszowice, MKS Trzebinia, LKS Rajsko, Unia Oświęcim, Clepardia Kraków, LKS Śledziejowice, Wiślanie Jaśkowice, Puszcza II Niepołomice, Garbarnia II Kraków. W sierpniu podopieczni trenera Macieja Mrowca rozegrają cztery spotkania. Na inaugurację 8 sierpnia zmierzą się z LKS-em Jawiszowice u siebie, 15 sierpnia na wyjeździe zagrają z Węgrzcanką Węgrzce Wielkie, 22 sierpnia z Sokołem Kocmyrzów w Andrychowie, a 29 sierpnia na wyjeździe z KS-em Chełmek.

gs, fot. Grzegorz Sroka

Różowy konik polny

Fotografowanie szarańczaków łatwe nie jest. Większość z nich to wyjątkowo czujne i płochliwe owady. Nie są też specjalnie fotogeniczne, dlatego rzadko zbliżam do nich obiektyw. Ale różowy konik polny? Nie wybaczyłbym sobie, gdybym nie udokumentował zdjęciami spotkania z bajecznie ubarwionym prostoskrzydłym.

Ciemne chmury przysłoniły zachodzące słońce. Postawiłem zakończyć już fotograficzny spacer, kiedy mój wzrok przykuł różowy punkt na liściach wszędobylskiego nad rzeką rdestu. Śmieć? Guma balonowa nie porusza się zaniepokojona moją obecnością. Toż to różowy konik polny! Gdyby szczęka potrafiła opadać ze zdziwienia jak na popularnych kreskówkach, miałbym ją u samych stóp. Rozłożyłem statyw kilka metrów od liścia z niezwykłym modelem. Wykonując po kilka fotografii, przesuwałem go coraz bliżej dziwnego szarańczaka. Owad przerwał podchody długim skokiem, kiedy miałem go już na wyciągnięcie ręki. Odetchnąłem, na karcie pamięci miałem już zapisane w miarę przyzwoite zdjęcia. Ale oto co widzę. Różowy konik polny zamaskował się w łodygach rdestu, które mają zbliżony do niego kolor. Inny od swoich zielonych sióstr i braci znalazł swoje miejsce, gdzie skutecznie może się ukryć przed drapieżnikami.

Nasza wiedza o owadach jest naprawdę znikoma. W Internecie można znaleźć więcej informacji o kosmitach niż o najliczniejszych stworzeniach żyjących tu, na ziemi. Gdyby nie obeznanie i doświadczenie Janka Zielińskiego, pewnie do dziś nie wiedziałbym, kogo sfotografowałem. Mój różowy konik polny okazał się genetycznie zmutowanym złotawkiem krótkoskrzydłym, rzadko spotykanym szarańczakiem, który zwykle jest zielony jak łąki, na których żyje.

Tekst i foto: Jerzy Tomiak

radio ANDRYCHÓW
SŁUCHAJ NAS:
- na falach średnich AM 1584 kHz
- na falach cyfrowych DAB+ na kanale 8D
- online na radioandrychow.pl

ISSN 1232-4205
9771232420607 08

OKNO FLOREK
OKNA • DRZWI • PARAPETY
BRAMY • ROLETY • ŻALUZJE
PROFESJONALNY MONTAŻ
Andrychów, ul. Legionów 4 /obok Taxi/
507 170 250, 33 870 38 18
* Szczegóły w punktach sprzedaży